Nr. 62. We Lwowie Wtorek dnia 17. Marca 1874. Rok VI.

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków — kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłaty i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" plac Halicki i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Anwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego" [illegible]

[illegible]

Od Wydawnictwa.

Ze zbliżającym się nowym kwartałem zapraszamy do wczesnego odnowienia przedpłaty.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

całorocznie	22 złr.	— ct.
półrocznie	11 „	— „
kwartalnie	5 „	50 „
miesięcznie	1 „	85 „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

całorocznie	18 złr.	— ct
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.

Prosimy o ściśle trzymanie się cen powyżej wyszczególnionych, dla uniknienia nieporozumień i uciążliwej korespondencji.

Lwów 16. marca.

Mimo srogiego ucisku, jakiego narodowość polska w zaborze pruskim doznawała i doznaje, mimo wynaradawiania przez sto lat prowadzonego wszelkiemi środkami, na jakie tylko wyrafinowana nowożytnych krzyżaków polityka zdobyć się mogła — życie polskie w tych ziemiach nietylko nieprzerwanem bije tętnem i objawia się we wszystkich społecznego ruchu gałęziach, ale i odzyskuje niejedno, co już zdało się być zatraconem. W życiu gospodarczem, społecznem, umysłowem i politycznem polskość pod pruskim zaborem dzielnie walczy z krzyżacką zachłannością, i faktami stwierdza prawa swe do bytu.

Te prace i walki braci naszych na zachodnich kresach ojczyzny tem silniejszem echem odbić się muszą w piersiach każdego Polaka, że wróg, z którym toczy się tam walka, najprzebieglejszym jest, a skutkiem niezaprzeczonej ekonomicznej i umysłowej wyższości — może najbardziej niebezpiecznym. Od czasu zaś zwycięztw, nad Austrją i Francją odniesionych, wróg ten urósł niesłychanie w siłę, a poczucie siły wzmogło się w nim do bezwzględności depcącej wszelkie prawa, i wszelkie łamiącej granice, do pogardliwego vae victis! które dziś wypisanem jest na sztandarze polityki pruskiej. A jest to obecnie nietylko hasłem rządu prusko-niemieckiego, jest zarazem — spodziewać się, że chwilowo tylko — kierunkiem znacznej większości narodu niemieckiego, olśnionego blaskiem odniesionych zwycięstw a zwiększonej przez nie potęgi. Tak jak królowie pruscy zapomnieli o tem, że niegdyś na rynku krakowskim przodkowie ich lenniczą Rzeczypospolitej składali przysięgę — tak i naród niemiecki zapomniał, że przed 26 laty wyprzęgał konie z powozów, któremi do ognisk domowych powracali wypuszczeni z więzień Polacy, i w tryumfalnym pochodzie wiódł przed królewskie pałace tych, którzy za wolność swej ojczyzny i swego ludu walcząc, walczyli za wolność świata. Wówczas naród zmusił monarchę swego, by odsłonił głowę przed tymi przodownikami i szermierzami wolności — dziś tegoż samego narodu reprezentanci klaszczą radośnie w dłonie, kiedy naczelnik rządu niemieckiego ciska Polakom w oczy słowa pogardy i zaprzecza im praw do bytu....

Im bardziej wzmaga się ten kierunek tak fatalny dla sprawy wolności, im większego pod tym względem poparcia doznaje rząd pruski w całej niemieckiej ludności — tem trudniejszem jest stanowisko zachodnich naszych kresowców — tem większa cześć dla nich, gdy z takim wrogiem śmiało na każdem polu się potykają.

Radośnie przeto witamy wniosek, jaki się pojawił w gronie posłów polskich w Berlinie, ażeby w sejmie niemieckim podnieść sprawę praw narodowości polskiej pod zaborem pruskim. Zpoczątku zamierzano uczynić wniosek, o zabezpieczenie praw wszelkich obcych narodowości w państwie niemieckiem, gdy jednak posłowie alzacko-lotaryńscy odmówili poparcia — (pięknie się wywdzięczając za jawną polskich posłów manifestację w obronie praw narodowych Alzacji i Lotaryngji) — wniosek ma już zająć stanowisko specyficznie polskie, i odnosić się wyłącznie do praw narodowości polskiej. Zwrot to jest bardzo korzystnym, i będzie niezawodnie najlepiej przyjętym przez opinję publiczną całej Polski. Tak postawiona nie będzie to już kwestja organizacji państwa niemieckiego w tym lub owym kierunku, będzie to kwestja czysto-polska, bo uznania praw narodowych naszych, chociaż w jednej tylko prowincji.

Prawda — że na wniosek taki nie możemy się spodziewać innej odpowiedzi, jak tylko vae victis! biada zwyciężonym! — prawda, że nieprzyjaciel, który niedawno pokonał i do stóp swych położył najsilniejsze w Europie państwo, w poczuciu siły swej nie ugnie się przed głosem naszych reprezentantów — lecz i to prawda, że kto wobec brutalnej przemocy na prawie swem się opiera i prawo jej przeciwstawia, ten w końcu zwycięża. A możemy się tu na prawa powołać. Najprzód na owo przyrodzone, które narodowi każdemu żyć i we właściwej sobie odrębności rozwijać się każe, a które co do nas tem jest stwierdzone, że mimo zaprzeczenia go ze strony nieprzyjaciół naszych, jednak żyjemy i choć w niewoli, organizm nasz narodowy spełnia wszystkie swe funkcje. A powtóre i na zobowiązania ze strony przeciwnej dane w formie tak uroczystej, iż są dla niej obowiązującem prawem, a po części są poręczone międzynarodowymi traktatami. Wszak w samychże zaborczych manifestach zobowiązał się król pruski swojem i następców swych imieniem, szanować narodowość polską — a powołanie się na te manifesta w niczem nam nie ubliży, bo gdy mi przemocą wolność wydarto, a ten co mi ją wydarł, przyznał mi pewne swobody w granicach więzienia — nie zrzekam się jeszcze prawa do wolności, gdy się dotrzymania tych przyrzeczeń domagam. Wszak dalej w traktacie wiedeńskim mocarstwa zaborcze zobowiązały się aktem międzynarodowym do nadania krajom polskim takich instytucyj. któreby im ubezpieczały narodowy rozwój. Wszak wreszcie, jak słusznie podniósł w jednem z pism tamtejszych poseł Ignacy Łyskowski — sejm frankfurcki z r. 1848, na który tak często się teraz w Berlinie powołują twierdząc, iż dzisiejszy sejm niemiecki wykończa to, co tamten rozpoczął — przyjął jednogłośnie wniosek, uznający prawa innych narodowości w skład rzeszy wchodzących.

Przypomnieć przeto nieprzyjaciołom naszym te uroczyście dane przyrzeczenia, tę uroczystą chociaż częściową tylko praw naszych gwarancję, przypomnieć ich wiarołomstwo, a faktami stwierdzić, że żyjemy, więc mamy przyrodzone prawa do bytu — to będzie piękne zadanie posłów naszych w Berlinie, z którego, pewni jesteśmy wywiążą się że zwykłą sobie godnością. A chociażby, co z góry przewidzieć można, wniosek ich został odrzuconym — samem postawieniem sprawy polskiej na porządku dziennym niemieckiego parlamentu, zkąd głos ich przez całą Europę będzie słyszanym — dobrze się posłowie wielkopolscy ojczyźnie zasłużą.

Wybory do Rad powiatowych.

Zaraz po wyborach do Rady państwa, w jednym czy dwóch powiatach wschodniej części kraju, odbyły się zgromadzenia wyborców wszystkich trzech kuryj, na których obmyślano środki zabezpieczenia się na przyszłość od klęsk politycznych. Wentylowano przytem także sprawę wyborów do Rad powiatowych. Na zgromadzeniach tych, pod świeżem wrażeniem rezultatu wyborczego, pozapadały tu i ówdzie uchwały, dyktowane namiętnością, a w praktyce bardzo na razie trudne do wykonania, bo zgodne postępowanie wszystkich trzech kuryj, przy ciemnocie ludu i zręczności agitatorów, każdej chwili może być zachwiane.

Ze zdaniem tem zgodzą się zapewne wszyscy obywatele na prowincji, i dla tego konieczną jest rzeczą, przy rozpisanych na dniu 16., 20., 22. i 24. kwietnia b. r. wyborach do Rad powiatowych z pewniejszymi niż dotąd liczyć się czynnikami.

Namiętności ułożyły się już znacznie, więc pora do skutecznego działania nadeszła. Miesiąc czasu mamy przed sobą, więc akuratnie tyle, aby się „agitacja nie wysiliła", jakto utrzymywali z. r. centralni komitetowcy, usprawiedliwiając swoją bezczynność.

Ajencja moskiewska we Lwowie czyni już przygotowania, aby autonomję powiatową urządzić po swojemu, i zaprowadzić rządy komunistyczno-moskiewskie. Sama jedna ograniczoną jest co najwięcej tylko na kurję wiejską, a ta choćby najsolidarniej wybierała, nigdzie większości nie uzyska, jeżeli w przyszłych Radach powiatowych reprezentanci kurji większych posiadłości i miast pójdą ręka w rękę. Ajencja wzmiankowana puka tedy na nowo o sojusz z tymi, którzy z własną szkodą tak świetnie już raz przysłużyli się jej byli do zwycięstwa.

Rozsądek i zmysł zachowawczy nakazuje, przeszkodzić ponownemu sojuszowi tych żywiołów, a to stać się może jedynie przez wczesne zawiązanie komitetów powiatowych, w którychby nie duma i wyłączność szlachecka, ale patrjotyzm i rozum przywodził — komitetów, gdzieby zasiadali reprezentanci wszystkich interesów.

Sejm ostatni uchwalił parę zmian w ustawie, które jeśli otrzymają sankcję, będą mogły przyczynić się do zapewnienia większej autonomicznym władzom egzekutywy. Niepodobna dopuścić, aby ktoś inny z niej korzystał, zwłaszcza ktoś taki, któremu zależy na systematycznej dezorganizacji społeczeństwa.

Wiemy o tem, że na prowincji jest zniechęcenie wielkie do pracy publicznej, z tego głównie powodu, że wyniki jej są małe. Wszakże pamiętać należy, że jest to naturalny tok rzeczy. Zwolna naprzód—najpewniej dojdziemy. Byłoto zawsze u nas zwyczajem, ze zbyt gorącego temperamentu pochodzącym, chcieć robić skoki, a demoralizować się natychmiast i opuszczać uszy, jeżeli się skoki nie udawały.

Wypadki ostatnich lat, niejednokrotnie zimną oblały nas wodą, i dla tego mniemamy, że obywatelstwo powinno się było już nauczyć, postępować z zimną krwią—a czynnie i wytrwale.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego."

Lublin 8. marca 1874.

Jednocześnie prawie z opisami waszemi rzezi podlaskich doszły nas urzędowe i półurzędowe petersburgskie i zagraniczne dzienniki moskiewskie, kategorycznie zaprzeczające wypadkom zaszłym na Podlasiu i uważające je poprostu za wymyślone przez dzienniki polskie galicyjskie i poznańskie.

Co myśleć o podobnych urzędowych i półurzędowych zaprzeczeniach w ogóle, a o moskiewskich w szczególności, wiecie sami najlepiej. Co do nas, mogę was upewnić, że zaprzeczenia moskiewskie tyle nas obchodzą, co szczekanie psów... Pozbawieni wolnej prasy, doświadczając codziennie ze strony Moskwy od lat 100 wszelkich możliwych gwałtów i nadużyć, a w dodatku przyzwyczajeni do urzędowego zaprzeczania tego wszystkiego lub przekręcania, wszelkie moskiewskie twierdzenia i zaprzeczania, choćby czasami podawane i w dobrej wierze, przywykliśmy tłumaczyć sobie zawsze wprost przeciwnie. Nic więc dziwnego, że i ostatnie zaprzeczenia moskiewskich dzienników nie tylko że nie są zdolne podać w wątpliwość znanych i u nas po części, a podanych przez was opisów wypadków, ale owszem utwierdziły nas jeszcze bardziej w prawdzie wypadków zaszłych na Podlasiu, których nawet urzędnicy moskiewscy nie zaprzeczają.

Żaden jednakże z dzienników moskiewskich, nie wyłączając i *Nord'a* brukselskiego, nie pisał o wypadkach podlaskich z większym cynizmem i z większą czelnością, jak lwowskie *Słowo*, które mimo kierunku i języka moskiewskiego nie przestaje udawać, jakoby było rzeczywistym przedstawicielem opinji narodowej Rusinów, kiedy w rzeczywistości od początku swego istnienia było i jest organem Moskwy i jej zwolenników.

Szanowne to pisemko, które, mówiąc nawiasem, jest także organem biskupów, kapituł i konsystorzów unickich w Galicji, wywdzięczając się rządowi moskiewskiemu za subwencję mu udzielaną, znanym stylem dzienników urzędowych moskiewskich pozwala sobie ciągle i systematycznie oczerniać i znieważać zacnych unitów chełmskich i pełnych ducha apostolskiego ich kapłanów za to jedynie, że pragną pozostać w wierze swoich ojców i że mimo długoletnich prześladowań i katuszy moskiewskich nie chcą przyjąć policyjno-carskiego wyznania.

Nie dość było dla *Słowa*, jako dla zaprzedanego służalca carosławja i moskiewszczyzny, potępiania: *„mało ukształconych unickich księży za fanatyczną propagandę polsko-jezuickich i polsko rewolucyjnych tendencyj"*... *„za utrzymywanie w ciemnocie (?!) włościan"*... *„za opór stawiony oczyszczeniu świętego naszego wschodniego obrzędu"* itp., *Słowo* nie zadawalniało się zwyczajnem obrzucaniem błotem chełmskich unitów i w moskiewskiej gorliwości swojej postarało się co do chełmskich wypadków o *komunikat półurzędowy moskiewski*, który, dla wywarcia na spodlone masy swych czytelników galicyjskich tem silniejszego wrażenia, umieściło w swym nrze 20. z r. b. na pierwszej kolumnie w artykule wstępnym.

Nie wspominałbym tu o tem, gdyby nie to, że *komunikat* ten wyszedł z pracowni ks. Popiela i że, jak to wiem z pewnego źródła, jednocześnie z wysłaniem wzmiankowanego *komunikatu*, *ks. Popiel wysłał do Galicji kilku swoich ajentów, w celu werbowania do Chełmskiego kandydatów, tak na opróżnione probostwa, jak i do seminarjum.*

Nie mam bynajmniej zamiaru odpowiadania *Słowu* na jego sztuki... bo z organem policyjnym moskiewskim nie ma rozprawy... Nie idzie mi także o Pawlikowów, Pietruszewiczów, Szaszkiewiczów, Naumowiczów i innych, bo ci jako złączeni ścisłemi węzłami z Popielem, Cybykiem, Krinickim i innymi swymi wychowańcami i przyjaciółmi w Chełmskiem, pod przybraną maską lojalności austrjackiej, oddawna pracują dla Moskwy... Nam idzie o ostrzeżenie prawych Rusinów, ażeby się mieli na baczności i ażeby się zastanowili póki jeszcze czas, dokąd prowadzą ich świętojurscy prowodyry... Niech się Rusini zastanowią dobrze, ażeby potem nie żałowali swej pobłażliwości

CHRZEST ŁACIŃSKI.

(**Fantazja kronikarza lwowskiego.**)

Cobym też myślał dzisiaj, gdybym był „urodzonym legatem," i siedział w purpurze gnieźnieńskiej, za pruskiemi kratami, na piaskach które płucze Noteć, Warta i Gopło?

Zdaje mi się, że gdybym był książęciem kościoła w duchu ks. Ledochowskiego, lub członkiem zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, byłbym w niepospolitym ambarasie, jeżeliby mię spytano, czy należy błogosławić lub kląć pamięci owego syna Ziemiomysłowego, Mieszka, który w X. stuleciu po nar. Chrystusa, zjednoczył duchowo Polskę z Europą, opodal od tych murów, za któremi mię zamknięto.

Błogosławiłbym jego pamięci, jako dzisiejszy arcybiskup poznańsko-gnieźnieński (Rzeczpospolita, notabene, nie zna takiego arcybiskupa), bo przez przyjęcie chrztu rzymskiego, podał on państwo polskie pod taką supremację biskupów rzymskich, że przez dziewięć stuleci, ilekroć działało potężniej nieco na zewnątrz lub na wewnątrz, państwo to działało zawsze w interesie kurji rzymskiej.

Ale błogosławiąc pamięci monarchy, który spłodził Bolesława Chrobrego, z mojej stolicy biskupiej, nie przestałbym przecież być Polakiem. A jako Polak, musiałbym złorzeczyć przeznaczeniu, które chciało, by Polska, przez dziewięć wieków wysługując się Rzymowi, upadła tak sromotnie i była pośmiewiskiem, Don Kiszotem narodów.

Otóż, wysławiając nawet chrzciny Mieczysława I., miałbym pewną moralną chrypkę, która nie pozwoliłaby mi rozpuszczać głosu tak szeroko, jak to czyni ksiądz kaznodzieja w mojej parafii gdy nie ma chrypki fizycznej.

Przypomniałoby mi się bowiem wiele smutnych faktów historycznych. Przypomniałoby mi się, iż Rzym Grzegorza VII. złamał w Polsce jednego z najdzielniejszych królów, jakich miała — iż złamał Bolesława II., który powołanym był wygnać Warahów za Bałtyk, i stać się dla Słowian tem, czem był Karol Wielki dla Romanów i Germanów. Nędzny spór o dziesięcinę, o podwody, i o parę staj nieprawnie windykowanej ziemi stał się przyczyną, iż nieugięty duch mojego narodu porwał się do szabli i krwią biskupią bryznął o ściany kościoła. A potem — nikt nie śmiał podnieść buntu, nikt nie śmiał protestować przeciw krwawemu uczynkowi, ale mój duch, duch szlachetny, duch polski, pokutniczy i męczeński, cisnął z głowy koronę i poszedł konać w obcej stronie, nie mogąc znieść winy, która na nim ciążyła...

I przypomniałoby mi się, że Polska stała się odtąd igrzyskiem prałatów oddanych sprośnym chuciom i bezgranicznej chciwości złota i władzy, i lichych książątek, których prałaci, na przemian, pchali do grzechu i rozgrzeszali.

I przypomniałby mi się książę kościoła, który jeździł po Polsce konno i zbrojno, ubrany w kuse szaty jedwabne, i w orszaku rozwałęsanej jak nigdzie, orężnej czeladzi. I ten drugi, na którego pogrzeb zleciały się czarne duchy, w postaci koni, i wołały: pojedziemy na „ops"! (hulać.) I ten, który przemocą zabrał z klasztoru mniszkę, córę zacnego domu, i żył z nią, i zakrwawił Polskę broniąc swojej zmysłowej żądzy przeciw braciom, którzy upominali się o honor rodziny, o cześć swego rycerskiego klejnotu. To byli panowie w fioletach, wyobraziciele świętej władzy Rzymu nad chrzczonym i niechrzczonym światem, i oni trzęśli Polską...

Aż przyszedł król, który nie trząsł Polską, ale ją kochał. Król chłopów, mieszczan i żydów. Utopić kazał księdza, który go przyszedł wyklinać za to, że śmiał jak Chrystus, miłować celników i gardzić faryzeuszami. Pięć set lat król ten leżał w grobie, a księża nie chcieli zmówić „Zdrowaś Marja" nad jego prochem, jak się godziło, bo raz jednego z nich kazał rzucić w Wisłę. Byli tacy, którzy wyrznęli miliony, a uznano ich świętymi. Ale ten kochał miliony, a umiał być królem — więc tylko dla tego, że zbiegli się bezwyznaniowcy do zbutwiałej jego trumny, i że niebezpiecznie jest w Polsce lekceważyć kruszec, z którego kutą była korona Piastów — nie milczały przed kilkoma laty spiże Wawelu i kilku kanoników pofatygowało się wraz z nami ku staremu grobowcowi. Ha, gdyby mogli! Żaden język nie ma wyrazów na przekleństwa, które byliby rzucili w tej chwili na imię tego, co kochał żydówkę i utopił księdza, ale budował miasta i przypomniał chłopom, iż mają cepy i kosy...

I jeszcze, gdybym był arcybiskupem, ale rodził się z matki Polki, przypomniałyby mi się czasy Jagielonów i Wazów. Czasy, kiedy rzymski spryt Oleśnickich pozbawił nas braterstwa Czech, i kiedy Długosz fałszował nam i historję i umysły królów, i kiedy Jezuici spotwarzali wielką postać Zygmunta Augusta, i wstrzymywali w zamachu oręż Batorego — i owe czasy, kiedy rzymskie uprzedzenia wychwyciły najprzód z pod żelaznej naszej stopy czudzką, białokamienną Moskwę, a później arendując cerkwie i chłopiąc orężne, wierne kozactwo, rozdarły nam ojczyznę gorzej, niż to uczynili Frydryk II, Katarzyna II i Józef II — gorzej, bo trwalej i głębiej...

A tak, przypominając sobie to i owo, i śledząc w duchu rozwój dziejów polskich aż do dnia dzisiejszego, ja, gdybym był arcybiskupem, i gdyby mię radowało przyjęcie chrztu rzymskiego przez Mieczysława I, przecież w końcu tak mocno uczułbym się Polakiem, że cisnąłbym o ziemię infułę i pastorał, i miałbym w ustach tylko jednę, straszną klątwę, która przebiłaby Karpaty i Alpy i uderzyłaby gromem w złote komnaty Watykanu...

Zgroza! Bluźnierstwo! Czemże są interesa ludzi, rodzin, narodów, państw, ziemskie interesa człowieczeństwa całego, wobec nauki Boskiej, wobec prawd objawionych? Pyłem, marnością. Apostołom i ich następcom, a więc i mnie niegodnemu, dano klucze od królestwa niebieskiego. Co zawiążemy, tam jest zawiązane — co rozwiążemy, i tam rozwiązano.

Któż śmie mówić, iż jest wolnym człowiekiem, skoro zakon wiąże i ciało jego, duszę, myśl i rozum? Któż śmie mówić, iż jest Polakiem, skoro panowanie Boże rozciąga się zarówno na wszystkie narody, i jest nie środkiem, ale celem doskonałości? Kto śmie?

Oto wychowaniec Rzymu, Polak. Ochrzcili go Mieczysława I. z wody i z Ducha. Lecz nie uważ[illegible] woda rzymska płynie z opoki, na której przed [illegible]stusową, stały świątynie ludzkich, śmiertelnych [illegible] I nie uważali, iż Duch przeszedł ze Wschodu na Zachód, i znowu zwrócił się ku Wschodowi. Duch Mądrości, Duch Wiedzy, który przyszedł uzupełnić Miłość. Błogosławiąc *orbi et urbi*, rzymski *pontifex* wyciągał dłonie, magnetyzujące nieraz świat szczerą miłością, a nie czując, jak wraz z nią, płynął na lądy Duch poznania, Duch, bez którego miłość i wiara stają się szaleństwem umysłu i bydlęctwem ciała. I sypiąc skarby miłości, nieświadomie *summus pontifex* wysypywał na ziemie łacińskiej wiary, ziarno badawczej myśli ludzkiej, która jest wcieleniem, ziemską postacią Ducha. A Polska przyjęła łacińską wiarę, i zespoliła się z łacińską Europą! Biada infułom i pastorałom, gdzie ma wolny przystęp Sokrates i Pliniusz, Pitagoras i Platon, Kopernik i Luter! Ba, gdyby Polska czytała tylko hieroglify graždańskie, gdyby jej ojcem duchownym był tylko patryarcha carogrodzki, albo, jak teraz, synod petersburgski! Ale Polska wyrosła ze swojej wschodniej kolebki na dziecię Zachodu, bo ją z nim pobratała łacińska wiara. Polskę ogłupiał zakon Lojoli, jak ogłupiał Francję i Włochy, a ogłupić do szczętu ani Polski, ani Francji, ani Włoch, nie zdołał, bo ta sama broń cywilizacji rzymskiej i greckiej, która podbiła Europę chrześcjańskiemu Rzymowi, z biegiem wieków zwracała się przeciw niemu!

Więc gdybym chodził w fjoletowej sutannie, kląłbym Mieczysławowi I., iż tak wcześnie przyjął chrzest łaciński. Wolałbym, by Polacy, jak Bułgary lub Ormianie w Carogrodzie, teraz dopiero w całej swojej wschodniej naiwności przyjmowali wiarę papieską, niedosięgnięci tem, co Polska wzięła z Zachodu. Byłbym tedy, jak mówię, w wielkim ambarasie, gdybym w infule z po za krat pruskich patrzył na miejsca, gdzie kruszono pogańskie bałwany, aby na ich miejscu postawić rzymskie krzyże. Błogosławić czy przeklinać?

Trzykroć błogosławiony ja, który nie noszę fioletów i nie jestem zmuszony czynić wyboru. Trzykroć Bułgarem i Morłachem ten, kto nie zrozumiał, co powiedziałem. I trzykroć biada narodowi, którym by w XIX. stuleciu wracał do Xgo — i szedł ślepo za pastorałem i za Zmartwychwstańcami.

Ale my — nie pójdziemy!

względem świętojurców... a gdyby mieli jeszcze wątpliwość, co do rozkoszy pod moskiewskiem panowaniem, niech wyszlą na Ruś litewską i ukraińską swoich zaufanych ajentów, ażeby się przypatrzyli moskiewskiemu gospodarstwu i doli Rusinów, którym Moskwa przed 35 laty gwałtem schyzmę narzuciła, tak jak dziś narzuca ją Rusinom chełmskim. Mogę was upewnić, że Rusini na Litwie, jako mający w żywej pamięci czasy unji, mimo kłamliwych urzędowych wykazów, nietylko pozostali w duszy unitami, ale zwykle przekazują dzieciom swoim na śmiertelnej pościeli pamięć i cześć dla unji, a na znak tego do dziś dnia prawie wszyscy odmawiają po polsku „Ojcze nasz“. Tylko mała część wyrzuconych rozmaitemi wypadkami z ognisk domowych, lub zabranych do wojska, stała się albo bezwyznaniową, albo niby-prawosławną, lecz ci ostatni nie umią nawet „Ojcze nasz“; a całą ich religją jest — umieć żegnać się obyczajem moskiewskim. Następstwem tego ładu moskiewskiego jest ogólny upadek moralności i straszne ubóstwo w masach, zmuszające nawet żydów *do* uciekania przed głodową śmiercią do Ameryki!...

Co do księży-renegatów, to takie oddanie się Moskwie na chwilę przyniesie im prawdopodobnie nie małe korzyści. Ale niech pamiętają o tem, że już dziś Moskwa, używszy ich zrazu jako narzędzie do przeprowadzenia swoich politycznych planów, zaczyna na nich narzekać, „iż swoją niewczesną gorliwością, *której rząd sobie nie życzył*, niepotrzebnie skompromitowali rząd wobec ludu unickiego“. A jak tylko dyecezja ostatecznie do schizmy przyłączoną zostanie, czego się w przeciągu kilku miesięcy spodziewać można, tych samych księży unickich, których wyciągnięto z Galicji i których Moskwa użyła za narzędzie do swych celów, przeniesie z pewnością do innych moskiewskich dyecezyj, tak, jak poprzenosiła tylu byłych księży unickich na Rusi litewskiej do oddalonych gubernij carstwa, i to za najmniejsze podejrzenie; bo Moskwie idzie przedewszystkiem o zatarcie wszelkich śladów unji! To nie w kościele katolickim, gdzie kapłan raz zainstalowany na proboszcza, jeżeli tylko nie popełni jakich krzyczących nadużyć, może być pewnym, że go nikt z probostwa nie ruszy do śmierci. W Moskwie inaczej, bo tam duchowny jest uważany za urzędnika, a jako taki, może być przeniesiony, na proste przedstawienie dziekana lub naczelnika powiatu o mil kilkadziesiąt, a może być i zasuspendowany czasowo, lub nawet na zawsze. Tyle dla ochotników, chcących się udać do Chełmskiego.

Wobec tego wszystkiego nie pozostało zacnemu duchowieństwu unickiemu w Chełmskiem nic innego, jak porzucić raczej parafje i skazać się dobrowolnie na więzienie i na wygnanie, jak zaprzeć się wiary ojców i zostać moskiewskiemi urzędnikami policyjnymi!

Wiedzieli świętojurcy chełmscy, że wielu zacnych naszych księży unickich przed prześladowaniem moskiewskiem, bądź schroniło się już, bądź też jeszcze się schroni do Galicji i że opowiedzą uczciwym ludziom ich sprawki. Otóż musiało im na tem zależeć, ażeby równocześnie przynajmnicj spotwarzyć zacnych naszych kapłanów. I dla tego to przywódca całej roboty moskiewskiej w Chełmskiem przesłał *Słowu* wzmiankowany **k o m u n i k a t**.

Aby czytelnicy *Dziennika Polskiego* mogli się przekonać o autentyczności tego półurzędowego moskiewskiego **k o m u n i k a t u**, któremu samo *Słowo* tę niewątpliwą cechę nadaje, pozwalam sobie zamieścić go w całości wraz z kilkoma wierszami, redakcji *Słowa*, polecającemi ten wyskok fałszu, nikczemności i przewrotności moskiewskiej.

„**L w ó w**, 19. lutego 3. marca 1874. **W odpowiedzi** na różnorodne zdania gazet, o ostatnich wypadkach i **zamiarach rządu russkiego w Chełmskiem**, odebrała nasza redakcja *od kompetentnej i bardzo poważanej osobistości* list następujący:

„Podane przez *Gołos* wiadomości o podziale dje„cezji chełmskiej i o zbieraniu podpisów w celu przy„łączenia unitów do prawosławja, podobnie jak i w „ogóle o silnym jakoby ruchu unitów do przyłączenia, „pozbawione są wszelkiej podstawy. Prawda tylko, że „niektórzy kapłani nie zgodziwszy się na odprawianie „podług ustawy nabożeństwa, podali prośbę o uwolnie„nie ich od obowiązków proboszczów, poczem uwol„nieni żyją sobie nader spokojnie, gdzie i jak kto „chce(?!), tylko nie pozwala się im przesiedlać do Ga„licji. Nawet rząd okazał się na tyle względnym, że „naznaczył tym księżom pomoc na utrzymanie. Nie„porządków nie ma żadnych w całej djecezji chełm„skiej, kapłani z wyjątkiem nielicznych, którzy się „chwiali parafji, cieszą się poważaniem ludu i pracują „spokojnie i roztropnie dla dobra Rusi. To właśnie „Polaków kole w oczy i zmusza ich do rozpaczliwych „krzyków w dziennikach, gdyż widzą, że Chełmskie „już dla nich stracone. Oni zapomnieli, że w Chełmie panowali ruscy książęta, i że w dziejach narodów Nemezis przywraca sprawiedliwość, chociażby „po upływie 500 lat!... Pradziadowie nasi ciężko obrażeni przez Polskę, spoczywają teraz snem sprawiedliwych, lecz ich dzieci, chociaż spolszczone i okatolicone, przypominają sobie swoje pochodzenie, że „one są z kości i krwi ruskiemi i ożywione szczodrobliwością rządu (moskiewskiego) zachciały żyć życiem swoich pradziadów, i żadna intryga ultramontanów nie zmusi ich być dłużej helotami Polski. Polecimy się bracia Polacy! waszego nie chcemy, lecz „swego dalibóg (jej Bogu) nie damy wam więcej!“

Zamiarem tej rzeczywiście pojmujemy rozpaczliwe krzyki polskich dzienników, których, jak to łatwo zrozumieć, nie może być do smaku poprawa spraw Rusi, zepsutych cudzoziemską, ich jezuicko-polską polityką. Żal im tylko naprożnych zwycięztw i tego: Dem gepressten Herzen muss Luft gemacht werden“.

Celem tego *komunikatu* ks. Popiela było:

1) uniecić z siebie odpowiedzialność za wypadki chełmskie i zobojętnienie wrażenia wywołanego *rzeziami podlaskiemi*, których wina po największej części spada na Popiela;

2) zwalenie całej winy za *rzezie podlaskie* na chełmskich księży unickich, którzy byli prawdziwymi krzewicielami zasad wiary i moralności pomiędzy ludem, którzy na potwierdzenie zasad przez siebie szerzonych poświęcili nie tylko mienie swoje, ale spokój i szczęście swoje i swoich rodzin, i pod których sterem lud przyszedł rzeczywiście do umoralnienia, do zamożności i do samopoznania.

3) Wobec bezwyznaniowych władz duchownych unickich galicyjskich, wystawienie na poniżenie chełmskich księży, którzy przymuszeni zostali szukać schronienia w Galicji.

4) Ułatwienie zadania chełmskim werbownikom, ażeby ci z tem większą ześmiałością mogli tumanić i łapać na wędę, tak dobrodusznych księży galicyjskich, jak i zgangrenowane *junoszestwo* z Domu Narodowego.

W odpowiedzi na ów *komunikat* ks. Popiela, w którym tenże wspomina tylko „o niektórych kapłanach, co się nie zgodzili...“ przesyłam wam listę tych „niektórych kapłanów“, którzy czynnie protestowali przeciw tak zwanemu „oczyszczeniu obrzędów od naleciałości polsko-łacińskich“; z których to kapłanów jedni zostali zesłani w głąb Moskwy, inni osadzeni zostali bądź w więzieniach stałych, bądź w więzieniach tymczasowych, a inni nareszcie wydaleni zostali do Galicji.

W P ł o c h o w i e (w gubernji Pskowskiej): 1. ks. Zatkalik Władysław z Sokołowa od 1866 r.

W N o w o g r o d z i e (w gubernji Nowogrodzkiej): 2. ks. Nikon Dyakowski z Seroczyna od 1868 r.

W P e n z i e (w gub. Penzyńskiej): 3. ks. Jan Bukowiecki z Grodziska od 1873.

W K o s t r o m i e (w gub. Kostromskiej): 4. ks. Wojnowski Seweryn z Pławanic, 5. ks. Witoszyński Tadeusz ze Żmudzi.

W R a d e c z n i c y (pod Szczebrzeszynem): 6. ks. Maciejewicz Aleksander z Skierbieszowa, 7. ks. Szokalski Leon z Kijowca, 8. ks. Szulakiewicz Aleksander z Orchówka, 9. ks. Starkiewicz Emiljan z Horodła, 10. ks. Wasilewski Sobostjan Bazyljanin z Warszawy.

W S i e d l c a c h: 11. ks. Dyakowski Porfiry z Hołowna, 12. ks. Hanytkiewicz Faustyn z Międzyrzeca (nowe miasto), 13. ks. Horoszewicz Andrzej z Międzyrzeca (stare miasto), 14. ks. Horoszewicz Leon z Dołhobrodów, 15. ks. Kaliński Henryk z Kostomłot, 16. ks. Kaliński Jan z Chłopkowa, 17. ks. Karpowicz Grzegorz z Janowa Nadbużnego, 18. ks. Kurmanowicz Józef z Pratulina, 19. ks. Łącki Stanisław z Rudna, 20. ks. Mazanowski Jan z Witoroża, 21. ks. Szymański Leon z Radcza, 22. ks. Szymański Paweł z Uścimowa, 23. ks. Zatkalik Antoni z Horodyszcza, 24. ks. Zatkalik Seweryn z Wisznic.

W W a r s z a w i e: 25. ks. Terlikiewicz Leon z Czołomyj, 26. ks. Wasilewski Grzegorz z Gęsi, 27. ks. Szelemetko Jan z Sielca, b. profesor seminarjum, 28. ks. Krypiakiewicz Michał z Horyszowa polskiego.

W G a r w o l i n i e: 29. ks. Szymański Paweł z Sobibora.

W K u r o w i e: 30. Nazarewicz Mikołaj z Wojsławic, 31, Lipiński Michał z Serebryszcz, 32. Zaremba Konstanty z Turowca.

W L u b l i n i e: 33. Zatkalik Jakób ze Swierzów, 34. Panasiński Antoni z Horodła, b. dziekan, 35. Panasiński Klemens z Dołhobyczowa, 36. Ulanicki Longin z Buśna, 37. Kozłowski Piotr z Terebinia.

W P i a s k a c h: 38. Horoszewicz Ignacy z Kosobud, 39. Sieniewicz Ignacy ze Zdzannego, 40. Sierociński Jan z Uchań, 41. Ulanicki Aleksander z Bośnówna, 42. Zatkalik Ludwik z Holi.

W S a n d o m i e r z u: 43. Pociej Emil z Leszczan, b. profesor seminarjum i kanclerz konsystorza.

W y g n a n i z o s t a l i d o G a l i c j i: 44. Bańkowski Emil, b. kanclerz i sekretarz konsystorza chełmskiego, 45. Bojarski Teofil z Dobratycz, 46. Starkiewicz Aleksander z Lomaz, 47. Sieniewicz Emil ze Swor, 48. Terlikiewicz Grzegorz z Dobrynia. 49. Sebowicz Mikołaj, b. dziekan z Czerniczyna, 50. Filewicz Aleksander z Sopockiń, 51. Zahorowicz Antoni, b. przełożony Bazyljanów z Chełma, 52. Charłampowicz Jan z Lubienia, 53. Charłampowicz Walery ze Swierszczów, 54. Bojarski Jan, b. dziekan z Radzynia, 55. Zatkalik Aleksander z Rożanki, 56. Telakowski Teodor z Rogów, 57. Wasilewski Adolf z Krzyczewa, 58. Harasowski Teofil z Neledwi, 59. Malczyński Edward z Sahrynia, 60. Malczyński Juljan z Wiśniowa, 61. Szulakiewicz Michał z Przegalin, 62. Gruszkiewicz Konstanty z Mireza, 63. Mosiewicz Romuald ze Swidnik, 64. Zaremba Emiljan z Chyżowic, 65. Harasowski Michał, ostatni kanonik legalny djecezji chełmskiej i b. wice-rektor seminarjum duchownego w Chełmie.

Wspomniawszy zacne imię ks. kanonika Harasowskiego, czuję się w obowiązku dodać, że ks. Harasowski tak podczas wieloletniej swojej bytności na parafji w Teratynie jak i podczas kilkonastoletniego piastowania przez siebie urzędu wice-rektora wywiązywał się ze swych obowiązków z zupełnem zadowoleniem naczelnej swej władzy duchownej z wielkim pożytkiem dla młodzieży seminaryjskiej i parafjan, których był prawdziwym ojcem i dobrodziejem. Gdy rząd wbrew wszelkiej prawowitej zasadzie mianował Wójcickiego administratorem djecezji, ks. Harasowski był jednym z pierwszych, który miał odwagę zaprotestowania przeciw tak nieprawnemu mianowaniu. To ściągnęło na niego gniew rządu, który go za to osadził w cytadeli, gdzie kilkanaście miesięcy przesiedział. Gdy wywożono ks. biskupa Kalińskiego do Moskwy, tenże znając prawość charakteru ks. Harasowskiego w przeddzień swego wyjazdu mianował go swoim zastępcą w rzeczach duchownych, którą to godność z prawdziwym pożytkiem dla djecezji sprawował.

Po przybyciu ks. biskupa Kuziemskiego do Chełma i z nastaniem nowego porządku rzeczy nie było już pola dla działalności ks. Harasowskiego, dla tego też przymuszony był usunąć się na parafję do Teratyna. Lecz i tu świętojurcy nie dali spokoju ks. Harasowskiemu. Z nastaniem bowiem ery *ogólnego oczyszczenia wszystkiego na ład moskiewski*, ks. Harasowski, przywykły do szanowania starych ustaw unickich, gdy mu sumienie niepozwalało na wprowadzenie zmian obrzędowych, zaproponowanych przez pp. Tałstoja i Popiela, w połowie r. 1873 usunięty został z probostwa i skazany na mieszkanie pod dozorem policyjnym w m. Zamościu, zkąd na początku rb. z więzienia zamojskiego do Galicji wyjechał. Daj Boże, ażeby wszyscy młodzi lewici wstępowali w ślady ks. kanonika Harasowskiego, który sobie na cześć i miłość powszechną zasłużył.

Wracając się do *komunikatu*, muszę sprostować choć niektóre rażąco-kłamliwe jego twierdzenia, pozostawiając inne do sprostowania szanownym czytelnikom *Dziennika*. — I tak fałszem jest, jakoby „*uwolnieni księża uniccy żyli sobie nader spokojnie — gdzie i jak kto chce*“. Bo naprzód wszyscy uwolnieni od obowiązków proboszczowie, bądź uwięzieni, bądź zostający pod nadzorem policyjnym, mają sobie wyznaczone przez rząd miejsce pobytu w okolicach, gdzie nie ma unitów, zkąd bez pozwolenia policji żadnemu z nich, ani na krok wydalać się nie wolno. — Fałszem jest także, jakoby płacono komukolwiek z wydalonych z parafij księży unickich pensję chociażby najmniejszą. Z wyjątkiem kilku księży zesłanych w głąb Moskwy, lub nieco dawniej osadzonych w Radecznicy, którym dają płacę więzienną, nietylko żadnemu księdzu nic nie płacą, ale nadto nadzorcy policyjni zdzierają księży za wszystko bez miłosierdzia. Że nikt z miejscowych uczciwych księży unickich żadnej pomocy pieniężnej od rządu nie dostaje, dowodem tego jest ks. Jan Górski z Mutwicy (pod Włodawą) starzec 70letni, któremu mimo to, że stara się od lat 4 (czterech) o emeryturę, nie chcą jej przyznać dlatego, że zaliczony został do *niebłagonadieżdnych* (niesprzyjających rządowi).

Widocznie komunikat *Słowa* miał to na myśli, *„że wolno każdemu z prześladowanych księży unickich umrzeć spokojnie jak kto chce... ale nie żyć spokojnie!...“*

Na inne twierdzenia komunikatu, niech odpowie krew ofiar niewinnie pomordowanych w Polubiczach, Drelowie, Pratulinie i w tylu innych miejscach djecezji chełmskiej i niech spadnie na tych wszystkich, którzy się tylko przyczynili w czemkolwiek do jej rozlewu! Krew ruska, świeżo przez Moskwę przelana zanadto silnie przemawia za braterstwem z Polską, aby świętojurskie komunikaty z Chełma były zdolne rozerwać tylowiekowy związek dwóch bratnich ludów!

Wiedeń, 14. marca.

(A. A.) Komisja „kolejowa“ Rady państwa przyjęła wnioski rządowe w sprawie kolei lwowsko-tomaszowskiej z niektóremi nader ważnemi zmianami. Rząd obliczył gwarancję ryczałtową na 607.920 złr. kapitału, czyli na 44.000 złr. dochodu od mili. Komisja zezwoliła tylko 42.500 złr. na milę, a dep. Syz, który miał referat, usunął się, bo żądał, by zagwarantowano tylko 40.000 złr. od mili.

Opowiadają dzisiejsze pisma centralistyczne, iż ks. Sembratowicz bardzo ostro wypomina świętojurcom ich stanowisko w kwestji ustawy o kościele katolickim. Ks. metropolita jest gorliwym papistą, a biskupi zgromadzeni w Wiedniu dla obmyślenia kroków opozycyjnych przeciw ustawom p. Stremajera nacierają na niego, by poskromił świętojurców. To też miał im nawet zagrozić cenzurami kościelnemi. Skompromituje się atoli ks. metropolita, bo ks. Malinowski nie pozwoli, aby jeden włos spadł z głowy ks. Naumowicza, a ks. Malinowski o tyle potężniejszym jest od ks. metropolity, o ile *biełoj car* ma więcej sałdatów od *papy rymskawo*. Niechajby ks. biskupi dali pokój ks. metropolicie, bo on jest od słuchania, a nie od rozkazywania w swojej djecezji.

Biskupi mają zamiar remonstrować u ministerjum przeciw ustawom wyznaniowym, a dopiero gdyby to nie pomogło, udać się do cesarza. Tymczasem pisma centralistyczno-liberalne zapewniają, iż cesarz z własnej inicjatywy polecił rządowi wniesienie projektów, o które chodzi. Na wszelki wypadek, ministerium ma dla tych projektów zapewnioną sankcję, inaczej nie byłoby ich wnosiło.

Z klerykalnych okolic Austrji słychać już o skutkach agitacji przeciw „bezbożnym“ ustawom. W jednem miejscu ludzie z pospólstwa opadli i znieważyli c. k. starostę — w Tyrolu odbywają się głośne i krzykliwe demonstracje. Wobec tego wszystkiego, Niemcy mają czoło utrzymywać, iż **P o l a c y** są klerykałami!

Z Pesztu są dziś telegramy, według których jak się zdaje, gabinet koalicyjny rodzi się z trudnością i może być łatwo płodem poronionym. Sennyey chce podobno ze wszystkiem konserwatywnego i wcale nie parlamentarnego rządu, a Tisza nie chce odstąpić od rewizji ugody z r. 1867 i statutu bankowego, choć przystaje na bardzo łagodny *modus* przeprowadzenia tej rewizji. Przesilenie potrwa jeszcze dni kilka, a z powodu niepewności co do rezultatu, dymisji gabinetu dotychczas oficjalnie nie ogłoszono.

Sprawy zagraniczne.

Przed bliskim terminem odroczenia się Zgromadzenia narodowego ma przyjść na porządek dzienny tylko jeszcze interpelacja p. Lepere. Zaraz po zawieszeniu czynności Izby, udaje się prezydent Mac-Mahon na mieszkanie do Paryża i spełnia tem — jeżeli nie oficjalnie nie mogąc przenieść rządu tamże — to przynajmniej co do swojej osoby życzenie stanu handlowego, wyrażone w petycji do niego.

Dnia 11. bm. odbyło się posiedzenie komisji 30tu celem przesłuchania projektu o wyborach p. Batbie. W projekcie odnośnym poczyniono zmiany tylko stylistyczne. Mówią, że Batbie miał się wyrazić o swoim projekcie: „Obawiam się, że wszyscy będą niezadowoleni z tego projektu.“ Zdaje się, że ocenił sam dość trafnie krok rządu, w którego imieniu i duchu wypra[cowany]...

BRACIA PRZYRODNI.

Przez

Ponson du Terrail.

(Ciąg dalszy.)

Pani Beaupréau i Herminja spędziły część nocy na przygotowaniach do podróży. Zaraz rano zamówiono konie i powóz pocztowy i o godzinie dziewiątej dwie kobiety opuściły Paryż udając się w kierunku Bretanji. Służąca zatem wcale nie skłamała przed Fernandem Rocher, gdy ten, na pół oszalały z boleści po przeczytaniu listu wręczonego mu przez Kolara, przybył na ulicę St. Louis.

Zamek Genets, dokąd przybyła Teresa z córką, zachował tylko pyszne nazwisko, gdyż właściwie była to ruina o jednem mieszkalnem skrzydle. Ale za to widok z tych zwalisk na lasy i wielki staw był przepyszny. Ów staw zwłaszcza, zaopatrzony w łódkę, wielką odegrywał rolę w rzadkich rozrywkach mieszkańców zamku.

Prawda, że w swoim czasie zamek Genets był prawdziwie miejscem ufortyfikowanem z fosami, basztami, zwodzonym mostem i strzelnicami, ale kosa czasu dawno już podcięła jego świetność. Za Henryka IV wzięty był szturmem i rozwalony; odbudowany za Ludwika XIII. zgorzał za czasów Frondy.

Ostatni z Kermadeków zginął w r. 1823 w wojnie hiszpańskiej jako prosty porucznik huzarów. Od owego czasu zamek Genets nie powstał ze swych ruin i jak starzec zrezygnowany umrzeć i żyjący z dnia na dzień, zdawał się tylko wyczekiwać rychłoli legnie w grobie baronowa wdowa Kermadec, matka owego oficera od huzarów, jedyna pozostałość zaakomitego rodu.

Tylko, że obok tej starzyzny, tych kamiennych łachmanów, z których każda burza po szmatce odrywała, natura roztoczyła najponętniejsze swe ozdoby. Zamek Genets stał w pięknej dolinie pokrytej gaikami i łąkami, pomiędzy dwoma szeregami wzgórków lasem porosłych o pół mili od morza. Olbrzymie drzewa, po największej części dęby i kasztany, otaczały feudalne zwaliska w rodzaju parku; napół zapełnione rowy przeistoczono w ogrody owocowe.

Widząc to ubogie mieszkanie, którego stare mury podpierały olbrzymie bluszcze, a w których szczelinach gnieździły się jaskółki, mimowolnie przychodziło na myśl pytanie jakim sposobem w wiekach bohaterskich mógł to być punkt obronny, który wytrzymał nie jedno oblężenie? Bo wtedy okoliczne wzgórza uwieńczone były basztami. Ale z czasem wszystko to rozsypało się w gruzy i trawą porosło i w samym zamku mieszkalnym było jedno tylko skrzydło, jak to nadmieniliśmy wyżej, w którem barona Kermadec, kobieta prawie ośmdziesięcioletnia, jeszcze próbowała utrzymać się na odpowiedniej pańskiej stopie przy trzech tysiącach liwrów dochodu.

Gdy pani Beaupréau z córką przybyła do Genets, kończył się właśnie styczeń; a dla zimnej Bretanji lato rozpoczyna się dopiero w kwietniu. Śnieg jednak znikł już i drzewa otrząsły szron z gałęzi. Gołębie rozpoczynały już swój monotonny świergot i rolnik już pojawił się z pługiem na polu. Ogień nie wygasł jeszcze na ogniskach domowych, ale dym nie rozściełał się już płachtą po dolinie, lecz wił się w górę.

Nadchodził wieczór, gdy powóz pocztowy, wiozący panią Beaupréau i Herminię ukazał się na wzgórku, z którego widać było dolinę i zamek Genets. Powóz toczył się szybko, wreszcie z hałasem zajechał na dziedziniec.

Wiek już może upłynął od czasu, jak zamek oglądał powóz pocztowy, zaprzężony w czwórkę koni, i stangreta z długim biczem, w łosiowych spodniach i czerwonej kamizelce. To też na hałas tym przyjazdem sprawiony wybiegło dwoje służących, tak niemal starych, jak ich pani i ze zdumieniem popatrzyło.

Pierwszym służącym był starzec o szerokiej białej brodzie, ale prosto trzymający się. Drugą była kobieta łącząca w swej osobie funkcje gospodyni, kucharki i kamerystki. Dwie te osoby składały całą służbę baronowej Kermadec. Zaliczyć tu jeszcze należałoby wyrostka paszącego krowy, ale ten mieszkał i jadał na wsi, chociaż większą część dnia przepędzał w zamku, gdyż baronowa bardzo go polubiła.

— Czy pani baronowa Kermadec jest w zamku? zapytała pani Beaupréau, wysiadając z powozu.

— Pani baronowa nigdy nie wychodzi, odpowiedział starzec, który nosił imię Iwo i od roku przeszło, niestety, nie opuszcza krzesła.

To rzekłszy, wprowadził Teresę z córką do zabudowania z uroczystą miną wskazując drogę, jako majordomos porządnego domu, znający donośność swego urzędu.

Pani Beaupréau, przeszła ciemny przedpokój wyłożony kamiennemi taflami, potem wielki salon z czasów Ludwika XIV., o ile wnosić można było po wybladłych obiciach i poczerniałych portretach familijnych. Potem przewodnik otworzył dolne drzwi i zaanonsował:

— Pani i panna Beaupréau.

Matka i córka weszły do sypialnego pokoju, w którym baronowa przepędzała życie, to skubiąc szarpie, to czytając rycerskie romanse, za których pomocą przenosiła się w świat idealny i zapominała o gorzkiej rzeczywistości.

Była to kobieta dawnego czasu w całem znaczeniu tego wyrazu; niegdyś dama honorowa Marji Antoniny, pozostała niezmienną pomimo wszelkich rewolucyj. Układ jej, zwyczaje, język nic się nie zmieniły. Nosiła suknie ciężkie, jedwabne, otwarte z przodu, białe swe włosy pudrowała codziennie, a nawet umieszczała małą muszkę koło ust, zwłaszcza gdy był na objedzie jaki stary sąsiad. Objadowała o południu, wieczerzała o siódmej, starej swej służbie nigdy nie dozwalała uchylać się od najściślejszej etykiety, a gościom dawała rękę do ucałowania. Mówiła jak mówiono w Wersalu przed pół wiekiem, bardzo swobodnie wyrażała się o królu, królowej i księżniczkach, Ludwika-Filipa nazywała nie inaczej, jak księciem orleańskim i znajdowała, że młody wikary sąsiedniej parafji ma idee wielce rewolucyjne, od czasu jak ośmielił się twierdzić w jej obecności, że wszyscy ludzie są równi wobec Boga. Zresztą pani Kermadec, pomimo swych ośmdziesięciu lat, nie była ani głucha, ani ślepa, pamięć miała doskonałą, przytem wiele dowcipu i zachwycała jeszcze dwóch czy trzech kawalerów orderu św. Ludwika, mieszkających w sąsiedztwie, a między innemi pana Lacy, szlachcica czystej krwi i myśliwego, mieszkającego niedaleko od zamku, w miejscowości zwanej Manoir.

Jedną tylko wadę miała baronowa: lubiła rycerskie romanse i wierzyła w nie. Na tym punkcie rozsądek jej nieco szwankował; ale w rozmowie o rzeczach współczesnych zachowywała zmysł trzeźwy.

Gdy pani Beaupréau i Herminia weszły do jej pokoju — mówiąc nawiasem umeblowanego całkiem w guście buduaru pani du Barry — baronowa na pół leżała na żółtej kozetce, do której przykuwały ją atoli podagry; koło niej stał Jonasz.

Jonasz był jednocześnie pastuchem krów i myśliwym, tj. kradł zwierzynę. Nieraz całą noc przeleżał, czekając na sarnę. Ta to właśnie namiętność usłała mu drogę do faworów. Pewnej nocy, gdy właśnie zasiadł na zwierzynę, dostrzegł dym w kierunku Genets... Zamek zapalił się. Jonasz przybiegł, pobudził służbę zamkową i uratował baronowę.

Był to chłopak piętnastoletni, wysmukły, jasnowłosy, o wielkich błękitnych oczach, twarzy prześlicznej, ruchach pazia, pomimo swej bretańskiej kurtki i sabotów. Wzrok miał przebiegły i zarazem łagodny, w twarzy wyraz drwiący i melancholijny. Rzekłbyś że to jeden ze zbuntowanych aniołów, którego Bóg nie uznał zbyt wiernym i skazał nie do piekła, lecz na tułanie się po ziemi. Był szyderczy i skeptyczny, w gruncie zaś smutny i dobry. Baronowa bardzo go polubiła i wieczorami czytywał on jej romanse, które dziecięcą jego wyobraźnię egzaltowały niepomiernie.

Ujrzawszy panią Beaupréau i jej córkę, baronowa podniosła się nieco z kozetki i chociaż od wielu już lat nie widziała swej siostrzenicy, poznała ją od razu.

— Ciociu! zaczęła pani Beaupréau, rzucając się jej na szyję, przybywamy tu z moją córką prosząc o gościnność kilkudniową.

Twarz baronowej zajaśniała radością. Była ona ubogą, ale zarazem zbyt wielką damą, by się poniżać do lichych rozrachowań. Gotowa była zawsze zadłużyć się, byle przyjąć gości. Teraz w przybyciu swej siostrzenicy to tylko widziała, że piętnaście albo dwadzieścia dni nie będzie samą ale w towarzystwie.

Lata wysuszyły nieco serce baronowej; nie opłakiwała ona umarłych i bez wielkiego wzruszenia mówiła o swym synu, ostatnim z baronów Karmadec. Główną rzeczą było dla niej żyć jak można najdłużej i mieć rozrywkę. Dawniej, gdy niemoc nie tyle jej jeszcze dokuczała, widziano ją często odwiedzającą sąsiadów w karjolce przeszłowiecznej zaprzężonej w jednego konia. Każdy rok jednak zmniejszał kółko jej znajomych rówieśników. Teraz pozostał jej jeden tylko kawaler Lacy, mieszkający o milkę od zamku i odwiedzający ją od czasu do czasu. A i to zdarzało się wtedy tylko, kiedy stary szlachcic sam nie doznawał ataku podagry lub gdy polowanie było zamknięte. Przybycie zatem pani Beaupréau niezmierną napełniło ją radością.

Przerwała bez wielkiego żalu czytanie jakiegoś starego romansu, by godnie przyjąć krewnę i rozruszać cały swój dom, to jest dwoje starców i Jonasza.

Na drugi dzień pani Beaupréau i jej córka zupełnie już zainstalowały się w Genets. We trzy dni całkiem wdrożyły się do nowego trybu życia. A czy to świeże powietrze, czy roztargnienie podczas podróży, tak oddziałało, dość że zdawało się Teresie, że nerwowa bladość Herminii znika i wzrok jej staje się mniej smutnym. Teresa wiele się spodziewała dla [gene]ralnego wyzdrowienia swej córki od tego chwilowego oddalenia się z Paryża, od osób i miejsc, zwykle boleść podsycających. Gdy wtem trzeciego dnia ich pobytu turkot powozu dał się słyszeć na zamkowym dziedzińcu; a z powozu tego, ku wielkiemu zdumieniu Herminii i matki, wysiadł naczelnik biura.

Ucałował on żonę i córkę i powiedział:

— Minister dał mi urlop... skorzystałem z niego, by zobaczyć się z wami.

P. Beaupréau nie powiedział wcale, jakie tajemne zamiary sprowadziły go do Genets. (C. d. n.)

owal projekt. Szczegóły podamy później. W Paryżu obiega pomiędzy zamieszkałymi tam Alzato-Lotaryngczykami adres uchwalony do Teutscha, deputowanego w parlamencie niemieckim z krajów anektowanych przez Niemcy.

Moniteur donosi, że wkrótce rozpocząć się mają rokowania rządu z biskupami, których djecezje graniczą z państwem niemieckiem i z kurją rzymską o rozgraniczenie ostateczne.

Dnia 14. bm. toczyły się w Zgromadzeniu narodowem dalej obrady nad podatkiem od soli. Biura Izby zajmowały się wyborem wydziału, który zajmie się zbadaniem projektu do ustawy o przedłożenie pełnomocnictw radom municypalnym. W wybranej komisji 8 członków jest przeciw, 7 za projektem.

Z Monachjum donoszą pod dniem 14. bm., że komisja obradująca nad zatwierdzeniem Reinkensa, jako biskupa starokatolickiego, przychyliła się do żądania referenta i wkrótce postanowienie jej ogłoszone zostanie.

Kanclerz państwa niemieckiego ma się ciągle źle; jest tak zdenerwowany, że choć napady bólów minęły, nie może zajmować się niczem z powodu właśnie wielkiego rozdrażnienia.

D. 13. bm. komisja parlamentu do spraw wojskowych załatwiła w pierwszem czytaniu cztery pierwsze paragrafy ustawy wojskowej. § 1 (oznaczenie stopy pokojowej na 401.659 ludzi) odrzucony został wszystkiemi głosami przeciw czterem. Głosowali za nim tylko konserwatyści i wolno-konserwatyści. §§. 2 i 3 uchwalono 16 głosami liberałów i konserwatystów przeciw postępowcom i członkom centrum. W rozprawach nad §. 1. odrzucono wniosek centrum, aby dwuletnia służba stanowiła podstawę pokojową; tylko dek za tym wnioskiem głosował. Odrzucono także wniosek hr. Bethusy-Huc, aby przyjąć trwałą stopę pokojową 385.000 zamiast 401.659, a to wszystkiemi głosami przeciw głosom konserwatnym. Liberały wzywają rząd, aby się oświadczył w drugiem czytaniu za przypuszczeniem minimalnej cyfry 360.000. Wniosek Richtera do §. 2. odrzucony został wszystkiemi głosami przeciw centrum i postępowcom.

Nowy angielski minister finansów Stafford Northcote przyjmował dnia 13. b. m. cały szereg deputacyj, żądających zniesienia rozmaitych gatunków podatków. Jedna z nich domagała się (Free Breakfast-table) wolnych stołów śniadań) to jest, uwolnienia od ceł przedmiotów takich jak cukier, kawa, herbata itp. Minister przyrzekł uwzględnić o ile możności życzenia deputacji, tembardziej, że wyrażają one potrzeby najliczniejszej klasy ludności. Była tam także jedna deputacja z łona stowarzyszenia „wolnego handlu" ale domagająca się zniesienia takich ciężarów, które mogłyby ukrócić skarb państwa i tej oczywiście nie mógł dać minister zadowalniającej odpowiedzi.

Disraeli (prezydent gabinetu) wystosował do wyborców swoich w Buckingham pismo, w którem zapewnia, iż nowe ministerjum angielskie składa się z członków, który utrzymują instytucje krajowe i broniė będą praw wszystkich klas zarówno.

Statek „Queen Elisabet" płynąc z Kalkuty rozbił się w pobliżu Taryfy. Ładunek składał się z ryżu, pszenicy, skór, herbaty i Indigo w 2588 pakach.

Kronika.

(d. 16. marca.)

Z nad granicy Kongresówki otrzymała urzędowa *Gaz. Lwow.* następującą korespondencję z d. 11. bm.: „Dnia wczorajszego ogłoszono w Sandomierzu z polecenia władz, na rynku i w bóżnicach izraelickich obwieszczenie treści następującej: „Z powodu odwiedzin Jego ces. Mości Franciszka-Józefa obiegają w Królestwie Polskiem różne polityczne tendencyjne wieści o zjednoczeniu ziem słowiańskich obudwu mocarstw pod jedno panowanie, których wynikiem są różne mylne i bezzasadne przypuszczenia o wkrótce nastąpić mającej zmianie w dzisiejszym ustroju państwowym. „Zakazuje się najsurowiej traktowania publicznie wszelkich podobnych kombinacyj politycznych, jako też w ogóle rozmów i wywodów o kwestjach tego rodzaju."

W kasynie mieszczańskiem we Lwowie odbędzie się we czwartek, w dniu ś. Józefa, wieczorek tańcujący o godz. 8.

Zatwierdzenie wyroku. Lwowski wyższy sąd kraj. zatwierdził wyrok tutejszego sądu kryminalnego, mocą którego Jakób Rothlender jako współwinny zbrodni kradzieży przez Jana-Romualda Widawskiego i Władysława Kamińskiego na szkodę towarzystwa kolei żel. Karola Ludwika popełnionej, skazany został na 3-letnie ciężkie więzienie. Rekurował tylko Rothlender; te też tylko co do niego zapadł w II. instancji wyrok, nie zmieniający w niczem wyroków zapadłych na wyż wymienionych wspólników Rothlendera, tudzież na Bettę Elmer i Golde Türk. Dla przypomnienia publiczności nadmieniamy, że sprawa powyższa odnosi się do kradzieży popełnianych w wagonach kolejowych w ciągu jazdy z głównego dworca kolei Karola-Ludwika na Podzamcze.

Posiedzenie Rady miejskiej we Lwowie odbędzie się jutro (17. bm.) o godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: Dalsze wybory komisyj, komitetów, deputacyj i delegacyj w celu ostatecznego ukonstytuowania się Rady, a mianowicie wybory: 4 członków do komitetu zawiadującego miejs. zakładem sierot; 3 członków do komitetu zawiadującego zakładem kalek ś. Łazarza; 3 członków do komitetu dla nadzoru ochronek izraelickich na propozycję sekcji I; 2 członków i syndyka do komitetu zawiadującego funduszem pożyczkowym dla rzemieślników-mieszczan; 4 członków i syndyka dla komitetu zawiadującego funduszem pożyczkowym dla rzemieślników-izraelitów; członków do komisji dla rokowań z towarzystwem oświetlenia gazowego; 3 członków do komisji statystycznej; 3 członków do komisji mundurowej; 5 członków do komisji zdrowia; 7 członków do komisji dyscyplinarnej; 7 członków do komisji prawniczej; 3 członków do deputacji dla szkoły realnej wyższej i dla gimn. Fr.-Józefa; 3 członków do deputacji dla 2go i akademickiego gimnazjum; 2 delegatów do komisji instytutu ubogich; 2 delegatów do dyrekcji zakładu głuchoniemych; 4 delegatów do wydziału ochronek chrześcijańskich; delegata do kuratorji fundacji śp. Józefa Torosiewicza; delegata do zarządu Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego; delegata do wydziału galic. Towarzystwa muzycznego.

Na posiedzeniu poufnem wybór delegata do Rady szkolnej kraj.

Stypendjum opróżnione, przeznaczone dla słuchaczów wydziału lekarskiego, z funduszu naukowego, nadał namiestnik Jakóbowi Szuberli, słuchaczowi 3go roku med. w Krakowie.

Alojzy Hauely, major i komendant 4tej baterji artylerji polowej w Krakowie, został przeniesiony do Lwowa, a na jego miejsce przysłano ztąd majora Aleks. Horszeckiego.

Dyslokacja wojska. Według nowego rozporządzenia na r. bież. przeniesiony zostanie pułk piechoty Gondrecourt l. 55 (brzeżański) w maju z Wiednia do Lwowa; pułk Kelluer l. 41 (bukowiński) w maju ze Lwowa do Wiednia. Po ćwiczeniach jesiennych zaś przeniesione zostaną: pułk Nassau (tarnopolski) l. 15 z Pragi do Józefowa w Czechach, pułk Karol Salwator l. 77 (samborski) z Pragi do Królowej-Gradcu w Czechach, pułk Meklemburg l. 57 (tarnowski) z Wiednia do Kaiser-Ebersdorfu, pułk ułanów Saint-Quentin l. 8 (stanisławowski) z Wielkiego-Waradynu do Gródka, pułk ułanów hr. Trani l. 13 (rzeszowski) z Gródka do Rzeszowa, pułk huzarów hr. Hallera l. 12 z Rzeszowa do Wiednia.

W Krakowie rozdawanie medalów pamiątkowych pomiędzy żołnierzy załogujących także odbyło się d. 15. bm. w południe przez jenerała broni Knebla, w obecności innych jeszcze jenerałów i dość licznie zgromadzonej publiczności.

(AP) **Z Rohatyńskiego** 10. marca. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Niedawno temu zbierano się w naszym powiecie wysłać listy gończe i robić poszukiwania za radą powiatową, która się gdzieś ulotniła, zostawiając jako wyobraziciela i widomą głowę, czy bezgłowie, swego poboźnego sekretarza, gdy wtem 19. lntego br. odbyło się walne zgromadzenie pp. radnych, na które raptem z miejscowymi przybyło aż 14.

W biurze marszałkowskiem udcelebrowano śniadanko, dla wezwania ducha świętego, aby wstąpił na pp. radnych, poczem rozpoczęło się posiedzenie, czyli posiedzenie „sprawozdanie" na temat: chwalcie wertnra pod tytułem „sprawozdanie" na temat: chwalcie wertnra pod tytułem (rozumie się) marszałka na wysokości w Knihiniczach. Wielbcie jego satelitów i adherentów — odegraną misternie przez p. sekretarza, który przeznać trzeba jest mistrzem w kompozycjach tego rodzaju. Zalować należy, że nie było publiczności, że nie słyszał powiat cały tej mistrzowskiej gry, a może czarodziejskiemi tony oszołomiony, byłby przynajmniej na chwilę uwierzył, że bezczynna rada była czynną.

Nie dziw, że lechcące tony wprawiły pp. radnych a jedynych słuchaczy w taki zachwyt, że chcąc zatrzymać w swem uchu dłuższy czas miłe brzmiącą melodję, nie odważyli się na oklaski, ale po uprzytomnieniu podwyższyli płacę sekretarza i wynagrodzili mistrza kosztem opodatkowanych..

Następnie na przedstawienie wydziału, nie zatwierdzono kontraktu propinacyjnego, bo był korzystny dla miasta, i takowy już wydział sam poprzednio zatwierdził. Dalej dowiedziano się z rachunków fundacji zalipieckiej na które sekretarz używający „Eau de Lourdes" przez cały rok bilmowatem spoglądał okiem, że w końcu przejrzał, a z nim i Wydział, i ujrzeli jak w pulchnych rączkach mamy Talbot i jej zagranicznych spowiedników eskamotowane zostały fundusze publiczne i mozolnie uzbierane obligi indemuizacyjne, listy zastawne i hipoteczne zamieniły się w „ostbany", przedstawienie więc teraz namiestnictwu uczynione jest istną musztardą po objedzie.

Na finale minister mowca z grupy większych posiadłości ziemskich, pan P., któremu nadal brak obieralności odśpiewał lamentoso arję „Les adienx a mes amis!" i poruszył nas słuchaczy do głębi duszy!

Ten śpiew łabędzi udowodnił nam, że nasza rada powiatowa niegdyś za życia śp. Malczewskiego, tak głośne, po jego śmierci i ustąpieniu czynniejszych członków zmartwiała, zakończyła wreszcie swój nędzny i sparaliżowany żywot, nie zdziaławszy w ostatnim czasie nic pożytecznego, nic, coby zdołało na jej istnienie rzucić światło promienne, skończyła nieżałowana.

W Droszewie, powiecie pleszewskim, w W. Ks. Poznańskiem, popełnione zostało w biały dzień i w obecności wielu osób morderstwo. Około godziny 11. przed południem parobek z Zaborów przebił nożem stróża z Droszewa, uścisnąwszy go przy witaniu się. Mordercę zaraz uwięziono.

W Gorycji spadł d. 11. bm. ogromny śnieg — po raz pierwszy w ciągu tej zimy.

W Strassburgu bawi od kilku dni francuski b. jenerał Crémer w charakterze komiwojażera. Swoim klientom daje on karty wizytowe z takim napisem: „Le général Crémer (czy jeszcze w czynnej służbie) voyageur en vins."

Korespondencja Redakcji. Panu M. P. pod Stanisławowem: Temi dniami rozesłaliśmy szczegółowy cennik nasion Teofila Łuckiego ze Lwowa, którego firma zasługuje na zupełne naufanie.

Znaleziono w gmachu teatralnym kołnierz damski. Właściciel odebrać go może tamże pod l. 39 m. III. piętro.

Walne zgromadzenie członków „Pierwszej związkowej drukarni we Lwowie" odbędzie się na dniu 22. marca 1874 o godzinie 3. z południa w lokalu tejże drukarni, na które wszystkich członków zaprasza Rada zawiadowcza. Na porządku dziennym: 1) Przedłożenie bilansu z obrotu majątku Towarzystwa za rok 1873. 2) Wniosek co do funduszu rezerwowego. 3) Wniosek do zmiany statutu. 4) Wybór Rady zawiadowczej. 5) Wybór komisji kontrolującej. 6) Wnioski członków.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 16. marca.)

Kronika teatralna. Dziś 16. b. m. odegrane będą następujące cztery komedyjki: *Zaproszę pułkownika, Klucz Metelli, Ostatnie chwile fryzjera* i *Piosnka wujaszka* hr. Fredry.

* We wtorek 17. b. m. na dochód utalentowanej i pracowitej śpiewaczki lwowskiej opery panny Julji Kramer daną będzie opera Verdi'ego *Bal maskowy*.

* Wczorajszy poranek muzykalno-dramatyczny na korzyść Tow. brat. pomocy akademików lwowskich, udał się wybornie. Publiczność tłumnie napełniła salę. Komedyjka „Deszcz i pogoda" odegraną została prawdziwie mistrzowsko przez pp. Nowakowskę i Woleńskie. Z wielkim humorem odegrał p. Fiszer wesołą farsę „Ostatnie chwile fryzjera". Panna Kochańska zbierała huczne oklaski za fantazję Beriota odegraną na skrzypcach. W miejsce panny Kwiecińskiej odśpiewała pani Dowiakowska kilka kawałków, oczywiście z serdecznym applauzem.

* Pan Smietański, który grą swoją zachwycił wczoraj znawców i nieznawców, zabawi jeszcze we Lwowie, i w piątek da koncert na cel dobroczynny. Program będzie osobno ogłoszony. Zamówienia na bilety przyjmuje księgarnia Gubrynowicza i Schmidta.

* D. 14. b. m. przedstawiano w Poznaniu po raz pierwszy operę Donizettego *Faworytę*.

* Włoska opera bawiąca teraz w Warszawie, zakończy swój sezon tegoroczny przedstawieniem *Don Carlosa* Verdiego.

* Towarzystwo dramatyczne p. Dębskiego bawiące w Kielcach, dotąd bardzo podrzędne, zwiększyło się aktorami więcej znanem i zdolniejszemi, którzy napłynęli z innych teatrów, i wcale dobrze spełnia zadanie trupy prowincjonalnej.

* *Związku*, czasopisma poświęconego sprawom stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, wyszedł nr. 4. i zawiera: Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Poręka członków w stowarzyszeniach zarobkowych. Ruch stowarzyszeń. Korespondencje. Z pierwszych czterech numerów widzimy, iż redakcja tego tygodnika gruntownie obeznaną jest ze sprawami stowarzyszeń zarobkowych, a nadaje pismu kierunek bardzo praktyczny. Wyjaśniając szczegółowo ostatnią ustawę o stowarzyszeniach zarobkowych, podaje przezto zarządom stowarzyszeń i tym, którzy założyć takowe zamierzają, bardzo dobre wskazówki prawne, a nie zaniedbuje przytem wskazówek dotyczących wewnętrznego ustroju i administracji. Gdy oprócz tego pismo to podjęło bardzo pożyteczną agitację w sprawie utworzenia związku stow. zarobkowych, a podaje liczne sprawozdania o stanie podobnych instytucyj w kraju — przeto najusilniej je zalecamy nietylko dyrekcjom i wszystkim członkom stowarzyszeń, szczególniej zaś członkom rad zawiadowczych, jako wyborną wskazówkę dla jednych co do przestrzegania praw swych i interesów, dla drugich co do zarządu tak ważnych instytucyj, za których rozwój są wobec kraju odpowiedzialni.

Wyciąg z dz. urz. *Gaz. Lwow.* z dnia 14. marca. Licytacja. W pow. dyrekcji skarbu w Stanisławowie 16. kw. celem obsadzenia hurtownej sprzedaży tytoniu w Kałuszu. Obwieszczenie. Z d. 16. marca rozpoczął swą czynność urząd pocztowy w Białejgórze w pow. Gródeckim.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów, dnia 14. marca. *(Sprawozdanie tygodniowe lwowskie Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów.)*

Pszenica 170 fnt. czelna biała złr. 13·25—13·50 czelna żółta 12·25—13, czerwona złr. 13—13·25, dobra sucha biała złr. 12·50—13, dobra sucha czerwona złr. 12·50—12·75, dobra sucha żółta złr. —, poślednia albo wilgotna złr. 11·75—12.

Żyto 160 fnt. najlepsze suche złr. 8·75—9, średnie albo wilgotne złr. 8·50—8·60. Jęczmień 140 fnt. złr. 6·75—7·25. Owies 100 ft. złr. 4—4·20. Groch 180 fnt. złr. 9·25—9·75.

Koniczyna 180 ft. przednia złr. 46, średnia złr. 40.

Rzepak zimowy 150 fnt. złr. 8·75—9. letni złr. —. Lnianka 150 fnt. złr. 7·50—7·75. Potaż 100 ft. złr. 11·50—12.

Okowita 80 Trallos, 41 miar, gotowa złr. 19—19·12, na czerwiec-wrzesień 21·25—1·502.

Nowy Sącz, dnia 13. marca. *(Kores. Dz. Polsk.)* Ceny zboża na targu dzisiejszym były następujące: korzec pszenicy od 14—15 złr.; korzec żyta od 11—12 złr.; korzec jęczmienia od 7—8 złr.; korzec owsa od 4—4·50 złr.; korzec grochu od 11—11·50 złr., cetnar koniczu 1·60 złr.; cetnar siana złr. 1·60. Pokup ożywiony, a osobliwie z powodu budowy kolei żelaznej, która z końcem marca br. w Sądeckiem ma się rozpocząć.

Ostatnie wiadomości.

W kronice umieściliśmy urzędową wiadomość o pogłoskach, krążących w Kongresówce z powodu podróży cesarza austrjackiego do Petersburga. Coś podobnego głoszą pewni ajenci ludowi naszemu w Galicji, a mianowicie o blizkiem przyłączeniu wschodniej części kraju do carstwa moskiewskiego. Możeby rząd austrjacki spowodował także jakieś obwieszczenie?

W sobotę dokończono obrad nad 1. ustawą wyznaniową. W rozprawach nad art. 54—60 brali udział pp. Grocholski, Krzeczunowicz, Kaczała i Czartoryski przeciwko przedłożeniu komisji, Kowalski zaś i Słowieniec Razlag za. Przyjęto między innemi na wniosek Kowalskiego rezolucję, aby projektowany przez rząd trybunał administracyjny był instancją do rozstrzygania sporów, mogących wyniknąć między władzą rządową a kościelną.

W rozprawie nad ustawą zaprowadzającą przemawiali Hormuzaki (za), Monti i Grocholski (przeciw). Fux zaproponował dodatek do art. II. „Niniejsza ustawa nie dotyka w niczem prawnych stosunków starokatolików, ani ich możebnych pretensyj do kościołów katolickich, probostw, majątków i fundacji. Heinz wniósł rezolucję, żądającą odłączenia austrjackiej części biskupstwa wrocławskiego. Po przemowie Petriny (przeciw) a Koppa (za) uchwalono całą ustawę zaprowadzającą podług wniosków komisji. Wniosek Fuxa, tudzież odesłanie go do komisji wyznaniowej odrzucono. Najbliższe posiedzenie w poniedziałek. Na porządku dziennym trzecie czytanie 1. ustawy wyznaniowej, a potem drugie czytanie projektu o przyczynieniu się korporacyj duchownych do funduszu religijnego.

Rezolucja Heinza została przyjętą.

Artykuł pierwszy owej ustawy zaprowadzającej orzeka: całkowite zniesienie patentu z d. 5. listopada 1855, którym ogłoszony był śp. konkordat.

Tymczasem zgromadzeni w Wiedniu biskupi pracują nad protestem.

Hr. Andrassy wrócił w sobotę z Pesztu i dawał świetny wieczór dyplomatyczny.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Peszt 15. marca. *Pester Corespondenz* donosi. że rokowania Szlavy'ego o wciągnięcie Tiszy do gabinetu, nie odniosły dotąd skutku, ale trwają dalej. Wśród tego rokowano także z Ghyczym i Sennyeyem. Z tym ostatnim nie zerwano ich jeszcze. Przed wtorkiem rozstrzygnięcie nie nastąpi.

Paryż 16. marca. *Pays* donosi w korespondencji z Chislehurst o stanowczem zerwaniu cesarzowej i ks. następcy — z ks. Napoleonem z powodu. iż tenże odmówił przybycia do Chislehurst na dzień dzisiejszy.

Berlin 16. marca. Źródła półurzędowe zaprzeczają. jakoby Bismark brał udział w czynnościach rządowych — stan zdrowia jego jeszcze na to nie zezwala.

Bayonne 16. marca. Armja Serrana wynosi 34000 ludzi i 90 dział — armja Karlistów 35000. Zapewniają, że jenerał Loma przygotowuje stanowczy atak na tyły armji Karlistów.

Wiedeń, 16. marca. Wołów przypędzono dzisiaj 3299 sztuk. Targ badzo słaby. Za galicyjskie płacono 30 — 32, węgierskie 30 — 32½ guld. cetn. Później szło jeszcze gorzej.

J. Krzyszofowicz.

Wiedeń, d. 16. marca, 10 godz. 40 mint.
Akcje kredytowe 227·50, Anglesy 136·25. Unionbank 125·50 Vereinsbank 22·50 Karola Ludwika 231·50. Kolei połud. 151·—; Banku franc.-austr. 39·—; Baubank 83·50; Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: dosyć stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.
Wiedeń, d. 14 marca 2 godz. 20 min.
Jednolity dług państwowy w banknotach 69 złr. 70 ct.; w srebrze 73·85 Losy pożyczki z 1860 r. 103·75 Akcje banku wiedeńskiego 966·—; Akcje banku kredytowego 231·—; Londyn 111·90; Srebro 106·25. Napoleondor 8·92

Akcje banku franko-austr. 39·75 węgierskie akcje kredytowe 152·75 akcje banku angl.-austr. 137·75; Banku Związk. 126·75; kolei Karola-Ludwika 232·— kolei siedmiogrodz. —·—; kolei południ. 154·75, kolei alföldzkiej 140·50 kolei Elżbiety 203·—; kolei lwowsko-czerniow. 144·—. kolei węg. półn.-wschod. 186·—; Vereinsbank 21·25; kolei Rudolfa 158·—; kolei węg. wschodnie 58·—; galicyjskie obligacje indemnizacyjne 78·—; losy z roku 1864 —·—; akcje kolei Koszycko-Oderberg. 137·—; Verkehrsbank-Actien 110·75 Losy tureckie 44·25; Akcja Wied. Banku budowniczego 84·50 kolei państw. 323·—; Wiener Bank Verein 78·—; Wiener Bauverein 41·75 Hypoth.-Rentenbank 27·—; Rosyjskie Bankn. 1·55 Usp.: ustalone.

Berlin, Mosk. noty bank. 93⁵/₁₆ aust. akcje kredyt. 139—; lombardy 91—; akcje galicyjskie 101¼ kolei państwowej 194—; kolei rumuńskiej 42⅜; austr. noty bankowe 90⁵/₁₆; Losy z roku 1864 —.— Usposobienie: mdłe.

Przyjechali do Lwowa od 15. do 16. marca.

Hotel Europejski. K. Madejowski z Grodowic, Lindner z Pragi.

Hotel Warszawski. J. Weronowicz z Huty, G. Rozborski z Sambora.

Hotel Zorza. W. Dobrzyński z Kleci, A. Kovacs z Karapczyna.

Hotel Krakowski. W. Krzaczkowski z Stryja, R. Ligęza z Tymowa, W. Stafiński z Żelechowa.

Pod białym Koniem. J. Witosławski z Zydowic, W. Rychlicki z Krakowca.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 3. g. 18. m. rano 3. g. 46 m. po południu i 11. g. 8 m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. g. 5. m. rano, 5. g. 5 m. wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 17. m. rano, 12. g. 15. m. w południe i 11. g. w nocy — do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. g. 7. m. rano.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i od Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Przychodzą ze Stryja: codziennie o 9. g. 28. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 10. g. 31. m. w nocy.

Odchodzą do Stryja: codz. o 6. g. 35. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 5. g. 30. m. po południu.

Lwów z Izby handlowej dnia 14. marca.	żądają	płacą
I. Akcje na sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	233 —	231 50
„ Lwow.-Czerniowieckiej	146 —	144 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	215 50	212 —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w.a.	84 25	83 75
„ „ „ 4 „	76 25	75 50
„ „ „ 5 „ w 37. l.	84 50	84 —
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	88 40	87 75
Gal. zakładu kred. włośc.	94 —	93 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	78 25	78 —
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	87 25	85 25
Losy miasta Krakowa	22 —	20 —
„ „ Stanisławowa	19 50	18 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 25	5 18
„ cesarski	5 26	5 20
Napoleondor	8 94	8 84
Pół imperjal rosyjski	9 06	8 95
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 65
„ papierowy	1 55	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 66	1 65
Srebro	106 50	105 —
Wiedeń, 13. marca.		
5 prc. dług. państ. bank	69 95	69 85
„ „ sreb.	73 85	73 75
Oblig. indem. złr. austr.	— —	87 —
„ „ „ czeskie	96 —	95 —
„ „ „ węgiersk.	75 75	75 —
„ „ „ galicyj.	78 75	78 —
„ „ „ bukow.	78 —	77 50
„ „ „ siedmiog.	74 —	73 50
Węg. pożycz. kol. 500 prc. 500 franków 120 złr.	96 50	96 25
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	90 40	90 25
„ galicyjskie	— —	76 —
„ gal. zakł. kred. włośc.	— —	92 50
„ węgierskie listy	87 —	86 50
„ zakł. kred. austr.	94 75	94 25
„ spłacal. w 25 latach	85 25	84 —
„ [illegible] państ. 120 złr.	119 75	119 25

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	318 —	305 —
„ „ „ 1854	98 50	98 25
„ „ „ 1860	104 —	103 75
„ „ „ 1864	139 —	138 50
„ prem. pod. węgiers.	78 25	77 75
„ Comcrants	28 50	22 —
„ Kredytowe	170 25	170 —
„ żeg. parowej na Dunaju	95 —	94 —
„ księcia Salm	32 75	32 25
„ „ Palfy	24 25	23 75
„ „ Klary	30 —	28 —
„ hr. St.-Genois	24 50	23 50
„ miasta Budy	24 75	23 25
„ ks. Windischgrätz	21 —	20 50
„ hr. Waldstein	24 50	24 —
„ hr. Keglewich	14 75	14 25
„ Rudolfa	14 25	13 75
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	538 —	537 —
Kolei północ. Ferdynanda	2059	2047
„ rządowej fr. a.	323 —	321 —
„ zachodniej ces. Elżb.	205 50	204 50
„ pardubickiej	— —	— —
„ południowej	156 —	155 50
„ galicyjskiej	232 —	231 50
„ czerniowieckiej	145 50	144 50
„ Albrechta	121 —	120 50
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	110 50	110 —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	159 —	158 50
„ alföldzko-fumańskiej	142 —	141 50
„ koszycko-bogum.	— —	— —
„ siedmiogrodzkiej	137 50	137 —
„ cisafskiej	216 50	218 —
„ wschodnio-węg.	56 50	54 50
„ austr.-północno-zachod.	186 50	186 —
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	204 —	203 50
Banku narod. austrjac.	972 —	970 —
Zakładu kredytowego	234 25	233 75
Akcje banku anglo-austr.	31 —	158 50
„ angl.-węg.	26 50	26 —
„ Zakładu kredyt. węg.	154 —	153 —
„ bank. franko-austr.	40 75	40 25
„ „ franko-węg.	59 —	58 75
„ „ krajowego akc. we Lwowie		

Akcje wiedeńskie do obr. płod.	żądają	płacą
„ galic. hipotecznego	84 50	83 50
„ austr. związkow.	— —	— —
„ dla obrot. ogólnego	20 —	19 50
„ austr. ogól. banku	111 —	110 25
	69 —	68 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	42 50	41 —
„ cen. Elżbiety z pierw. na 100 złr. k. m.	95 50	94 50
„ (Emis. 1862)	93 —	92 —
„ rząd. St. 500 fr.	138 50	137 75
„ „ Emis. 1867 fr.	132 50	132 —
„ południ. St. 500 fr.	110 40	110 10
„ Bony 1875-1876 6 prc.	225 —	223 —
„ pół. G. F. 100 złr. m. k.	91 50	91 —
„ „ „ „ 100 złr. w. a.	— —	87 —
„ „ „ „ w sr. 5prc. wa.	104 50	104 25
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	93 50	93 25
Kolei półud.-pół. niem. [illegible] na 120 złr.	— —	80 —
— w srebrze	98 —	97 50
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	— —
Kol. galic. K. L. Emis. II.	102 —	101 50
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	77 25	76 90
„ „ Emisja 1867	— —	89 —
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	83 —	82 50
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	95 25	95 —
„ północ.-czesk. po 200 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	101 25	100 75
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	90 —	89 50
Waluty. Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	5 27	5 26
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 90	8 89
Suwereny angielskie	11 28	11 18
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	105 70	105 35
Srebro, kupony	105 30	105 25
Talary związkowe	— —	— —

Winienem złożyć publicznie serdeczne podziękowanie Wielmożnemu doktorowi **Schattauerowi** za nieocenioną dobroć, z jaką zajmował się wyleczeniem najdroższej mojej przyjaciółki i żony, cierpiącej pod ciężarem podwójnej niemocy, tak że jedyna nadzieja w Bogu tylko i lekarzu pozostała. Pierwszą z tych chorób był postrzał w krzyżach, który pojawił się 27. lutego, a w ślad za tem, 1. marca nastąpił przedwczesny poród w siódmym miesiącu, co Wielmożny doktor zaraz po pierwszej swej wizycie przepowiedział: nieszczęśliwa położnica zapadła jeszcze przy tem na ospę. Ja, rodzina moja i znajomi, wszyscy zwątpiliśmy już o życiu mej żony. A jednak przy łasce boskiej i pomocy czcigodnego dr. **Schattauera** w ciągu dziesięciu dni chora jakby cudem przyszła do zdrowia; za co stokrotne składam dzięki Wielmożnemu doktorowi.

1359 1—1 *Józef Barszczyński.*

Dla pp. posiadaczów

Tartaków i lasów.

Poszukuje się dostawcy znaczniejszej ilości **tarcic, balów i okrajców bukowych** od grubszego końca.

Bliższej wiadomości udzieli Eischel w Niemes. 1360 1—?

Wezwanie dla pp. krawców.

Pułk 9. c. k. artylerji potrzebuje krawca pułkowego. Ubiegający się o tę posadę, zechcą się zgłosić do adjutantury powyższego pułku w kasarni „Ferdynanda,“ gdzie bliższa ugoda nastąpić może. 1347 2—3



Pigułki COCA

Dra. **W. Straussa**, aptekarza w Moguncji, przeciw osłabieniu, cierpieniom hemoroidalnym i płuc.

Już **Aleksander Humboldt** w swojem „Kosmos“ zwrócił uwagę na bezprzykładnie silne działanie rosnącej w Południowej Ameryce rośliny Coca; następnie liczne lekarskie autorytety stwierdziły potężny wpływ tejże rośliny na osłabiony w skutek samogwałtu, utraty nasienia itd. nerwowy system płciowy, w ostatnich zaś latach udało się drowi Sampson w Nowym-Yorku wynaleźć niepospolicie skuteczny środek leczniczy na przypadłości, osłabienia i wszelkie cierpienia podobnego rodzaju w **pigułkach Coca Nr. III.** W ciągu swych studjów wykrył on w **pigułkach Coca Nr. II.** skuteczność w przypadłościach hemoroidalnych, w **pigułkach zaś Nr. I.** w cierpieniach płucnych, tuberkułowych itd. nawet w stadjum znacznego już rozwinięcia, co się najzupełniej stwierdziło. — Cena jednego pudełka 2 złr., przy 6 pudełkach 10 złr. w. a.

Krynochrom.

Najznakomitszy środek **ubarwiania włosów**, przywraca pierwotny ich kolor i zabarwia całkiem nieszkodliwie dla skóry i ciała. Pozyskał już on europejską sławę. Cena pudełeczka wraz z pomadą 3 złr. w. a., dwóch pudełeczek 5 złr. 1322 2—5

Otrzymać można przez EDWARDA HAUBNERA aptekarza „zum Engel“, Wien, am Hof, in der Creditanstalt; w Gracu u aptekarza Grablovits; w Pradze u aptekarza Fürst; w Bernie u aptekarza Vinzenz Schönaich. Skład u aptekarza Fürsta w Pradze.

Wm KNAUST
Wiedeń.

Leopoldstadt, Miesbachgasse Nr. 15, naprzeciw c. k. ogrodu Augarten.
28 medalów.

Założona 1823 r.



Gwarancja.

Sikawki ogniowe wszelkiego rodzaju, sikawki ogrodowe, pompy ogrodowe, hydrofory czyli wodociągi, pompy odśrodkowe, budowlane, studzienne, do pompowania piwa i wina i t. d., wężownice, pasy pożarne konopne, skórzane i kauczukowe, przyrządy pożarne. — Ilustrowane katalogi przez pocztę bezpłatnie. 1019 9—?

Skład fortepianów p. Marka przy ulicy Kopernika Nr. 3, każdemu najlepiej zalecić mogę. Kupiony tamże przed dwoma laty i przez ciąg tego czasu używany fortepian, sprzedałem znawcy za cenę, która mało co różniła się od ceny kupna. Co dowodnie przekonywa, że skład p. Marka, co do taniości i doskonałości, jest jedyny we Lwowie. 1361 1—2

Ksawery.

Prawnika

z dobrą kwalifikacją, poszukuję dla mej kancelarji.

Bliższe porozumienie listownie.

Karol Berchard,
c. k. notarjusz w Szczercu.

1354 1—1

Realność

3—3 1306

położona obok stacji kolejowej, składająca się z **54 morgów** ornego w pszennej glebie, **6 sianożęcia, 3 ogrodu** warzywnego, wszystkie budynki gospodarskie w najlepszym stanie; **dom mieszkalny** o 6ciu pokojach, kuchnią, spiżarnią, piwnicą murowaną pod mieszkaniem, jest z wolnej ręki do **sprzedania.** Wiadomość na miejscu.

Ziułkowski, stacja kolejowa **Kniaże.**

Anaterynowa woda do ust

Dr. J. G. POPPA

c. k. nadwornego dentysty w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2

we flakonach 1 złr. 40 cent.

jest najznakomitszym środkiem w reumatycznych bolach zębów, zapaleniach, opuchnięciach i wrzodach na dziąsłach, rozpuszcza znajdujący się na zębach kamień winny i nie dopuszcza do tworzenia się nowego; umacnia chwiejące się zęby przez wzmocnienie dziąseł; a oczyszczając zęby i dziąsła od szkodliwych materyj, nadaje ustom przyjemną świeżość i usuwa ciężki zapach z nich już po krótszem użyciu.

Anaterynowa pasta do zębów

Dr. J. G. POPPA

c. k. nadwornego dentysty w Wiedniu.

Preparat ten utrzymuje świeżość i czystość oddechu, a oprócz tego służy do nadania zębom świetnej białej barwy, do psucia się takowych niedopuszcza i dziąsła wzmacnia.

Dr. J. G. POPPA
roślinny proszek do zębów.

Oczyszcza zęby tak dalece, iż przy codziennem jego użyciu nietylko usuwa się zwykły tak niemiły kamień winny, ale i sama glazura zębów wzrasta pod względem białości i delikatności.

Składy we **Lwowie** w aptece p. dr. Tytusa Zarzyckiego, P. Mikolascha, Z. Ruckera i Jakóba Piepesa, w handlu Bonifacego Stillera, u pp. Góreckiego, J. Jahna, L. Feintucha, E. Stockmara apt., Goldwassera i N. Redyka apt., w **Czerniowcach** w apt. Siedleckiego. 1041 2—5

WERNER i Spółka

we Lwowie,
utrzymuje na składzie

Siewniki szerokorzutne 9′	złr. 140
dto dto z osią poprzeczną 12′	„ 170
Młynki własnego wyrobu z 10 rafami	„ 85
Extyrpatory 5 radłowe	„ 28
Obsypniki do roślin okop.	„ 22

Oprócz wyżwymienionych przedmiotów polecają po cenach zniżonych młocarnie z kieratami dwu i cztero konne, Młynki do czyszczenia zboża z różnych fabryk, Sieczkarnie, Srarpacze do jarzyn, Gniotowniki i t. p. 1312 4—12

Galicyjskie Ogólne Towarzystwo ubezpieczeń

ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości:

Dział ubezpieczeń na życie

zabezpiecza za opłatą taniej i stałej premii

a) **Na wypadek śmierci:** mocą ubezpieczenia tego rodzaju zapewnia się za opłatą małej rocznej premji kapitał, który będzie wypłacony spadkobiercom po śmierci zabezpieczonej osoby nawet w razie gdyby śmierć nastąpiła natychmiast po zawarciu odnośnej ugody.

b) **Posagi:** ten rodzaj ubezpieczenia jest szczególnie stosowny dla dziewcząt, którym można zapewnić tym sposobem kapitał, gdy dojdą do 18., 21. lub 24 roku życia.

c) **Stypendja** dla chłopców, którym się zapewnia w ten sposób roczną kwotę na czas, gdy uczęszczają do wyższych zakładów naukowych.

Towarzystwo wprowadziło tudzież:

Wzajemne spółki na przeżycie

jako szczególnie korzystny sposób oprocentowania oszczędzonego grosza, wkładki bowiem pomnażają się nietylko odsetkami i odsetkami od odsetek, lecz też częściami spadku po zmarłych uczestnikach jednej i tej samej spółki.

Przykład ubezpieczenia na wypadek śmierci:

Osoba zdrowa mająca lat 35 opłaca kwartalnie 6 zlr. 69 cnt. jeżeli chce zapewnić spadkobiercom 1000 złr. kapitału.

Dotyczących bliższych szczegołów udziela z wszelką gotowością dyrekcja we Lwowie ulica Skarbkowska l. 2, jako też ajenci Towarzystwa we wszystkich miastach i miasteczkach, tamże można dostać bezpłatnie obszernych prospektów ubezpieczenia na życie.

Galicyjskie ogólne Towarzystwo ubezpieczeń ubezpiecza także:

a) Domy mieszkalne, budynki gospodarskie, fabryki, machiny, towary na składzie, narzędzia, bieliznę i suknie, sprzęty domowe, bydło i t. d. od szkód wyrządzonych przez **ogień, piorun** i **eksplozję.**

b) Ziemiopłody i owoce od szkód wyrządzonych przez **gradobicie.**

c) Ruchomości podczas **transportu lądem i wodą.** Dochodzenie szkód wszelkiego rodzaju przeprowadza Towarzystwo jak najspieszniej a należące się wynagrodzenie wypłaca w jak najkrótszym czasie. 1008 11—?

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje 1002 21—?

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi.



SPEDYCJA.



Dla załatwiania przesyłek do wszystkich miast w kraju i za granicą poleca się

AUGUST SCHELLENBERG
we Lwowie. 1283 5—?

F. W. Królikowski

we LWOWIE

otrzymał z największego magazynu

„Braci Popów w Moskwie“
HERBATĘ na skład

i poleca

1. gatunek	funt **4**	złr. —	ct.
2. dtto	„ **3**	„ **60**	„
3. dtto	„ **3**	„ —	„

również 1078 11—12

z Magazynu C. TRAU w Wiedniu

Sansiński familijna . . .	funt **4**	złr. —	ct.
Kaisow	„ **5**	„ —	„
Souchong w skrzyneczkach oryginalnych	„ **3**	„ **60**	„

wreszcie polecam w domu w eleganckie pudełka pakowaną

Souchong czerwone pudełko	funt **3**	złr. —	ct.
Congo, niebieskie pudełko	„ **2**	„ —	„
Proch z herbaty	„ **1**	„ **20**	„

APTEKA

do sprzedania z wolnej ręki w Bursztynie.

Bliższej wiadomości udzieli właścicielka Katarzyna Bileńkowa w Rohatynie. 1349 1—1

APTEKA w **Rohatynie** poszukuje

Praktykanta,

tylko z dobremi świadectwami i chwalebnie prowadzący się będzie uwzględnionym. 1333 2—2

DOM WEKSLOWY
SOKAL & LILIEN

przedtem **O. M. BRAUN**

kupuje i sprzedaje wszystkie rodzaje papierów państwowych i przemysłowych, listów zastawnych, państwowych i prywatnych losów, jako też monety na **warunkach najdogodniejszych.**

Zlecenia z prowincji załatwiają się jak najprędzej. 1167 10—?

Przed oszukaństwem się ostrzega!



Z pomiędzy wielu ogłoszeń, szczególnie o zegarkach, niektóre mają na celu, by oszukać mieszkańców na prowincji. — Niechaj przeto nie kupuje nikt zegarków u ludzi, którzy nie dają dostatecznej rękojmi. Nabyte u mnie zegarki można zawsze do woli albo zamienić albo zwrócić, **dowód największej rzetelności.**

☞ Trudno uwierzyć a prawda! ☜

Za 1 złr. 50 ct. i 1 złr. szwajcarski modny porcelanowy zegarek emaliowany pięknemi krajobrazami lub kwiatami, bardzo ładny a tani, pożyteczny dla biednych i bogatych, z poręczeniem na rok.

Za 9, 10 i 11 złr. prawdziwy angiel. srebrny cylinder, z łańcuszkiem z dobrego złota talmi, medaljonem, pokrowcem, kluczykiem; poręczeniem na 5 lat i drugiem szkiełkiem. Takie same czasomierze, najlepiej złocone w ogniu, tylko 12 złr. 50 ct.

12 i 15 złr. kosztuje praktyczny, dobry remontoar, t. zw. cesarski zegarek, który jest jak najlepszym wyrobem i zaleca się szczególnie lekarzom i duchownym, gdyż niezbite są dowody, że ani na sekundę się nie różnią.

Za 15 i 18 złr. dostanie modny wojskowy zegarek, lekki, ozdobny, gustowny, a co najważniejsza, bardzo regularnie idący i bajecznie tani; do tego zegarka otrzyma każdy łańcuszek z naśladowanego srebra z kluczykiem, pokrowcem, medaljonem ze złota talmi i poręczeniem na piśmie.

Tylko 12 i 15 złr. srebrny cylinder z kółkiem złotem, mocnem kryształowem szkiełkiem, łańcuszkiem, medaljonem ze złota talmi i pismem poręczającem.

Tylko 15 albo 20 złr. prawdziwy angielski srebrny zegarek kotwicowy, z plamką, podwójną zakrywką, najpiękniejszemi wyrzynaniami, łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi i pismem poręczającem.

Tylko 13 złr. prawdziwy angielski srebrny zegarek i w ogniu złocony czasomierz z łańcuszkiem, medaljonem z złota talmi, skórzanym pokrowcem i pismem poręczającem.

Tylko 14 złr. taki sam znacznie większy, z orjentalnym drogoskazem.

Tylko 16 albo 17 złr. prawdziwy angielski remontoar „Prince of Wales“, najmocniejszy, z kryształowem szkłem, werkiem niklowym, z prawdziwego dobrego złota talmi; zegarki te nakręca się bez kluczyka; do nich dostaje każdy łańcuszek z złota talmi, medaljon i pismo poręczające darmo.

Tylko 13 złr. prawdziwy ang. zegarek z dobrego złota talmi, cylinder teraz najkształtniejszy, z podwójnemi kryształowemi szkiełkami, przez werk zamknięty można widzieć, z łańcuszkiem złota talmi, medaljonem i pismem poręcz.

Tylko 14 albo 17 złr. malutki zegarek damski, z prawdziwego srebra dobrze pozłacany, z łańcuszkiem z praw. złota talmi i pis. p.

Tylko 18 i 20 złr. prawdziwy angielski najlepiej w ogniu złocony srebrny czasomierz z podwójną zakrywką, najpiękniej emaljowany, z łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi, medaljonem i pismem poręczającem.

Tylko 18 albo 20 i 25 złr. najlepszy srebrny prawdziwy angielski zegarek kotwicowy, na 15 kamieni, z łańcuszkiem z najlepszego złota talmi, medaljonem skórzanym, pokrowcem i pismem poręczającem.

Tylko 20 i 25 złr. srebrny remontoar, bez kluczyka nakręcany, z łańcuszkiem złota talmi i medaljonem.

Tylko 23, 25 i 27 złr. złoty zegarek damski z łańcuszkiem, medaljonem i pismem poręczającem.

Tylko 30, 35 i 40 złr. prawdziwy angielski srebrny remontoar, z podwójną zakrywką, poręczeniem i patentem.

Tylko 35, 45 i 50 złr. prawdziwy angielski złoty zegarek kotwicowy z kryształowem szkiełkiem.

Tylko 60, 75 i 100 złr. dobry złoty remontoar z kryształowem szkiełkiem, 105 i 115 złr. z podwójną zakrywką.

Tylko 200 do 300 złr. prawdziwy angielski czasomierz z remontoarem, podwójną zakrywką, z kryształowem szkiełkiem.

Oprócz tego **wszelkie** gdziekolwiek i przez kogokolwiekbądź ogłaszane zegarki taniej

Naprawialnia.

Stare zegarki, często drogie pamiątki rodzinne, naprawia się i odnawia. Ceny za naprawę z 5-letniem poręczeniem złr. 1·50, 3, 5 do 10.

Listowne zamówienia

wykonuje się w **24 godzinach za zaliczeniem pocztowem** lub **za przesłaną gotówkę.** Na szczególne żądanie przesyła się także za zaliczeniem pocztowem zegarki i łańcuszki do wyboru i zwraca się pieniądze za zwrócone przedmioty.

☞ Ceny moje są zawsze niższe od najniższych gdzieindziej, a zawsze moje wymagania stoją na wysokości czasu.

Wszyscy, którzy życzą sobie zamówić nowe zegarki,

Wszyscy, którzy życzą sobie zamienić stare zegarki na nowe, raczą się udać do mojej firmy

PHILIPP FROMM

Uhrenfabrikant, Rothenthurmstrasse Nr. 9 Wien.

☞ Proszę uważać na adres. ☜ 1248 5—12

ZNIŻONE CENY ŻNIWIAREK

z powodu spadku ażja **i tylko na czas tego spadku.**

Samuelsona poprawna Royal z przyrządem do transportu w pole	złr. w. a. 375.
dtto **Kosiarka**	„ „ „ 275.
Ceres	„ „ „ 435.
Hovarda nowa, europejska	„ „ „ 375.

Cena zniżona zależy od wczesnych zamówień z $^1/_3$ zadatku. Kredyt za umową.

L. Zieleniewski w Krakowie.
Fabryka machin, kotłów, narzędzi, odlewarnia i t. d.

1266 4—10

Zupełnie świeży transport ze zbioru 1873\4

ciemno naciągającej i przyjemnej woni

CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ HERBATY

poleca handel **K. BAŁŁABANA** we Lwowie
ulica Halicka,

na wagę wiedeńską, o 8 łutów więcej niż zwykle tu przy herbacie używane funty rosyjskie i w skutek tej ogromnej deferencji na wadze o jedną czwartą część taniej:

1 funt **Congo cesarskiej** . .	złr. 2 cnt. —	1 funt **Imperiale**	złr. 5 cnt. —
1 funt **Familijnej**	złr. 3 cnt. —	1 funt **Proszku herbacianego**	złr. 1 cnt. 20
1 funt **Melange de Moscou** .	złr. 4 cnt. —	1 funt **Ciast** angielsk. do herbaty	złr. 1 cnt. 20

Łyżeczka od kawy niekopiasta powyż wymienionej herbaty przy dobrze kipiącej wodzie, li do tego używanego samowara, daje 2 szklanki doskonałej herbaty. Samowar nie powinien być we środku szurowany, ponieważ woda osadza wapno, które przez szurowanie poruszone mąci wodę, że dopiero w dziesiątym razie czysta i niemętna wychodzi.

UWAGA. Przy tej sposobności muszę zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na składy wiedeńskie i różne inne, w naszym kraju próbujące szczęścia **filie herbaciane,** anonsujące herbatę, które chlubią się głośnemi firmami w oddaleniu kilkuset mil zostających. Wszystkie składy wiedeńskie pobierają tylko z tych samych miejsc i po tej samej cenie, jakoteż w tym samym gatunku herbatę co i ja, zatem taniej i lepiej usłużyć nie mogą; a zważywszy, że te filie lub składy bez zysku robić nie mogą, przypuszczać należy tylko pośledniejszy gatunek.

Łaskawe zlecenia natychmiast uskuteczniam. 1156 6—24

Filia c. k. uprz. austr.
Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu
we LWOWIE,

wydaje 1241 6—?

ASYGNATY KASOWE

5 procentowe za **8** dniowem wypowiedzeniem
5½ „ „ **14** „ „

i podaje do publicznej wiadomości, że wszystkie **6% Asygnaty kasowe** z 30tu dniowym terminem wypowiedzenia w obiegu znajdujące się, od dnia 15. marca r. b. zacząwszy, po **5½** od sta za 14to dniowem wypowiedzeniem oprocentowuje.

Galicyjski Zakład Kredytowy Ziemski w Krakowie

wydaje

LISTY ZASTAWNE

	5½% na srebro, losowane	**w 36 lat.**
	6% na walutę austrjacką losowane	**w 36 lat.**
	6% „ „ „	**w 18 lat.**
oraz	**7%, Listy dłużne losowane**	**w 20 lat.**

Listy te są najwłaściwsze do lokowania kapitałów, gdyż:

1) Oprócz pupilarnego zabezpieczenia hipotecznego, stwierdzonego na każdym Liście Zastawnym podpisem c. k. Komisarza rządowego, są nadto zagwarantowane całkowitym kapitałem zakładowym Towarzystwa, które w myśl §. 5. swych Statutów, oprócz pożyczek na bezpieczeństwie rzeczowem opartych, nie może prowadzić żadnych innych interesów bankowych, kredytowych lub giełdowych.

2) Suma znajdujących się w obiegu Listów Zastawnych nie może przewyższać wierzytelności hipotecznych Zakładu, ani też dziesięćkrotnie wziętego, rzeczywiście wpłaconego kapitału zakładowego Towarzystwa (obecnie wynoszącego **1,000.000 złr.**) §. 76.

3) Kupony płatne w walucie dnia 1. maja i 1. listopada — w srebrze dnia 2. stycznia i 1. lipca każdego roku, wypłacają się **bez żadnych strąceń** tytułem podatku lub innym jakimkolwiek.

4) Nakoniec na zasadzie ustawy z dnia 2. lipca 1868 roku Nr. 93 Dz. Pr. P. **Listy Zastawne mogą służyć do lokacji funduszów sierocińskich, instytutowych i depozytowych, również jako kaucje w stosunkach kontraktowych i służbowych.**

Listy Zastawne i Dłużne Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego są do nabycia po kursie dziennym:

w **Krakowie:** w Galicyjskim Zakładzie Kredytowym Ziemskim,
„ w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu;
we **Lwowie:** w Filii c. k. uprzyw. Zakładu Kredytowego dla Handlu i Przemysłu;
w **Tarnowie:** w Filii Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego;
w **Warszawie:** w Banku Handlowym;
w **Wiedniu:** w Lombard- und Escompte-Bank, Kärtner-Strasse 10;
w **Berlinie:** w Norddeutsche Grundcredit Bank.

Zapadłe Kupony wypłacają się także we wszystkich powyżej wymienionych instytucjach. 1237 5—?

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza. Zarządca L. Zubalewicz.